Nr 146 — Piątek 11 (24) lipca 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rok
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

Ś. † P.

STANISŁAW

SWIDERSKI

Inżynier górnik i elektrotechnik,

urodzony w Niemierczu dn. 28 stycznia 1883 r., zmarł w Charkowie dnia 6-go lipca.

Pogrzeb odbędzie się ze st. kol. Niemiercze do grobów rodzinnych w Łuczyńcu d. 11-go b. m. o godz. 2-ej po południu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się nazajutrz w kościele łuczynieckim.

Rodzina i narzeczona zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o modlitwę.

2—2833—1

KALENDARZ.

11 (24) Pelagii M.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 8 po połodniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Szkodliwy rozdział.

—]o[—

Przyjęło się wśród naszego społeczeństwa — nie wiadomo dlaczego i skąd — przekonanie, że robota publiczna dzieli się na dwa wielkie działy: na politykę i na pracę kulturalną.

Według tego pojęcia polityka — to działalność ściśle związana z wyborami i z reprezentacyą poselską w ciałach parlamentarnych, praca zaś kulturalna — to cała reszta działalności społecznej, wyrażająca się w propagowaniu i popieraniu oświaty, stowarzyszeń zawodowych, ekonomicznych instytucyi i t. p., i t. p.

Rozdział taki szematycznie może usprawiedliwiony jest, w życiu jednak ani nie wytrzymuje krytyki, ani się faktycznie daje urzeczywistnić. Życie szematów nie znosi i objawy wszelkie raczej łączy, niż rozdziela. To też ścisły związek, jaki zachodzi między tem, co u nas zwą polityką, a kulturalną robotą, jest do tego stopnia ścisły, iż o rozdziale naprawdę nie powinno być mowy.

Trzeba tylko ustalić sobie, czem jest polityka?

Jeżeli chcemy ją identyfikować z wyborami i z poselską godnością, to oczywiście będzie to zbyt ciasnem pojmowaniem sprawy.

Nie ten jest politykiem, kto w zjazdach i sejmikach wyborczych głos zabiera i kreski daje; nie ten, co mandatem posła obdarza, z nim konferuje i od niego na sejmikach relacyjnych dowiaduje się o tem poufnie, o czem już prasa publicznie szerokie informowała masy.

Wybory — to moment techniczny w robocie politycznej, która obejmować musi wszystkie dziedziny życia danego społeczeństwa na to, aby z nich dla pewnych ogólnych celów korzystać i należny nadać kierunek biegowi wspólnych spraw. Dlatego też odgraniczanie pracy kulturalnej od politycnej rodzi, bo rodzić musi, zupełną tej ostatniej jałowość.

Czemże bo się ma zajmować jakaś organizacya ściśle polityczna, jakieś stronnictwo polityczne, w czasie, gdy niema kampanii wyborczej, lub jeśli stosunek posła do wyborców nie wymaga żadnej akcyi pozytywnej? Niczem.

Wegetują więc takie organizacye i powolnie zamierają — z braku tematów żywotnych, z braku czynu...

Ale na takim dziwacznym rozdziale traci niezmiernie i ta wewnętrzna, kulturalna, — ta najważniejsza robota.

Trzeba bowiem pamiętać, że nasze polskie społeczeństwo ma tradycyjne zamiłowanie do polityki, że my — tak, jak anglicy — jesteśmy narodem *par excellence* parlamentarnym, że my wszystkie sprawy z tego właśnie punktu widzenia od wieków przywykliśmy rozpatrywać. Czy to jest dobrze, czy źle — to inna kwestya. Dość, że tak jest i że z tym faktem liczyć się wypada.

My do każdej pracy publicznej chcemy iść jako obywatele, a więc jako politycy i nie umiemy jeszcze w ciasnych fachowych ramach, z ograniczonym, choćby nader pożytecznym celem, jako te kółka drobne w wielkiej maszynie, systematycznie a stale pracować.

Dlatego też społeczeństwo, oddzielając w swem pojęciu—zupełnie błędnie zresztą—od polityki tę wewnętrzną, budowniczą, na dalszą metę obliczoną pracę, zniechęca się do niej i przestaje się powoli nią interesować...

I kończy się na tem, że pracuje w tym niesłychanie ważnym, podstawowym kierunku drobna garść, coraz bardziej opuszczona, coraz mniejszymi rozporządzająca środkami, coraz bezsilniejsza...

I to jest źle. Bo roboty przed nami taka olbrzymia moc, do urzeczywistnienia tego, co urzeczywistnić można, tyle potrzeba roboczych rąk i groszy ofiarnych!

Więc nie należy sobie samemu wprowadzać utrudnień do pracy. Nie dzielmy naszych wysiłków na jakieś fikcyjne kategorye, i pamiętajmy, że wszystkie one są powiązane jedną myślą: *pro publico bono*.

J. B.

Program Tafta.

Wedłng informacyi «Daily News» Taft ogłosił oświadczenie programowe, w którem przyjmuje oficyalnie kandydaturę na prezydenta. Zamierza on, w razie wyboru prowadzić politykę Roosevelta, z wyjątkiem kilku punktów, między innemi zaś i polityki względem trustów, których nie uważa za zbyt szkodliwe. W sprawach fiskalnych przyjmuje on program republikański. Jest za zmianą ustawy monetarnej i, w razie swego obioru, postanawia wyznaczyć specyalną komisyę do rozpatrzenia tej kwestyi.

Przegląd polityczny

(Podróże naczelników państw. — Wyjazd prezydenta Fallières. — Ruch młodoturecki. — Wrzenie na Bałkanach. — Przyszła wojna).

Jak zwykle o tym czasie rozpoczynają się podróże koronowanych głów, prezydentów republik i ministrów spraw zagranicznych. Dawniej nie było zwyczaju, żeby królowie jeździli po obcych państwach. Jeżeli kiedy wjeżdżali w obce granice, to zwykle na czele armii w celu złupienia sąsiada. Dziś modą się stały odwiedziny królewskie. Za parę tygodni przybywa do Ischlu król Edward VII w odwiedziny do sędziwego cesarza-jubilata, a odwiedzinom tym przypisują szczególnej ważne znaczenie; mają one wprowadzić Austryę do trój-*entente* anglo-franko-rosyjskiej i zaprządz ją do pracy na Bałkanach. W sobotę wyjechał z portu w Dunkierce prezydent rzeczypospolitej francuskiej p. Fallières wraz z ministrem spraw zagranicznych p. Pichon w odwiedziny do północnych sprzymierzeńców na półwyspie Skandynawskim i w Rosyi.

W swej mowie pożegnalnej oświadczył prezydent Fallières, że jedzie do Rosyi, aby zacieśnić węzły przyjaźni i aliansu z Rosyą, od którego zależy utrzymanie dobrych stosunków między narodami Europy i utrzymanie pokoju światowego. Nie można twierdzić, jakoby prezydent rzeczypospolitej francuskiej nie miał świadomości potęgi trój-*entente*, jeżeli o jej znaczeniu przemawia w słowach dostojnych, wskazując, że pokój świata waży się w obecnej chwili.

Istotnie nie brak niepokojących objawów.

Na południu Europy, tam, gdzie od pół wieku słychać podziemne wrzenia, gdzie nie ustaje szczęk oręża i nieprzerwanie trwa walka, na Bałkanach zbiera się burza.

Do wielu zawikłań międzynarodowych przybyła nowa kwestya młodoturecka. Ruch, którego niewolno lekceważyć, objawił się w kilku miejscach w Macedonii, a niezawodnie wychodzi z Konstantynopola, ruch wśród turków, dążących do zmiany formy rządu, równouprawnienia narodów i religii, oraz do form konstytucyjnego życia. Wśród ludności tureckiej powstawały przed laty nowe prądy wśród młodzieży, grupującej się około nielicznej inteligencyi, kształcącej się na zachodzie, w Paryżu i Londynie; nowe te kierunki zrywały z dotychczasową tradycyą wschodniego despotyzmu i śmiało dopominały się współudziału ludności w życiu państwowem.

Rewolucyjne objawy wśród wojska tureckiego w wilajetach macedońskich w Monastyrze, Ueskuebie i Janina pozwalają przypuszczać, że poza tymi wypadkami istnieje planowe działanie, obliczone na zmuszenie sułtana albo do abdykacyi lub do podpisania konstytucyi tureckiej. Ruch ten jest w związku z narzuconą Turcyi reformą w Macedonii i wychodzi z tych kół, które sądzą, że zamiast reform w Macedonii, dyktowanych przez Anglię, Rosyę a przez Austryę popartych, lepiej jest przeprowadzić jedną wielką reformę w całem państwie, bez oglądania się na mocarstwa. Ruch rewolucyjny w Persyi niezawodnie oddziałał na Turcyę, a i rewolucya rosyjska i jej metody działania nie pozostały bez wpływu na Turcyę.

Po zamordowaniu generała Szemsi-baszy pod Monastyrem, wykonano zamach na drugiego generała Sadyka-baszę, który na rozkaz sułtana miał wyjechać do Monastyru w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie obwinionych o morderstwo Szemsi-baszy.

W chwili, kiedy w Turcyi coraz widoczniej rośnie ruch młodoturecki, w Serbii panuje zupełna anarchia. Po upadku gabinetu Pasicza wszystkie kombinacye wyczerpano, aby złożyć nowy rząd — bezskutecznie.

Położenie obecne tam przypomina zupełnie ostatnie lata panowania nieszczęśliwego Aleksandra.

Na Bałkanach wszystko zdąża do katastrofy.

Mandat Europy do działania w Macedonii jeszcze nie wykonany. Chwila, kiedy nastąpi jego egzekucya — może być chwilą wybuchu wojny. Ale wówczas nie ograniczy się ona do Bałkanów. Dziś nikt rozmiarów przyszłej wojny nie przewidzi. Lekkomyślnie nie wywoływa się nawet pozorów, cienia cieni wojny w Europie. Niedawno ogłosił generał v. Blume w czasopiśmie niemieckiego generalnego sztabu rozprawę p. t. „O ile od r. 1871 zmieniły się warunki wojny". Generał Blume odpowiada na to cyframi: w r. 1870 Niemcy miały na teatrze wojny 462,300 piechoty, 56,800 konnicy i 1,584 dział. Dziś na wypadek wojny postawią $4^3/_4$ milionów wyćwiczonego wojska.

W tym samym stosunku wzrosły siły wszystkich państw europejskich. Równocześnie, jak wykazały wyniki wojny rosyjsko - japońskiej, wzrosły środki zniszczenia i wyrządzają straszne spustoszenia w szeregach walczących. W 18 bitwach francusko-niemieckiej wojny 1870/1 r. straty wynosiły 7% biorących udział w walce. W 4 wielkich bitwach w wojnie rosyjsko-japońskiej wynosiły straty po stronie rosyjskiej 16,7%, po stronie japońskiej 20,4%. Co prawda 18 bitew w roku 1870/1 trwały razem 27 dni, podczas gdy 4 wielkie bitwy w wojnie 1904/5 trwały 40 dni.

Koszty wojny rosyjsko - japońskiej wynosiły po stronie rosyjskiej 4,605 milionów marek, po stronie japońskiej 2,424 milionów marek. Koszty wojny, którąby dziś Niemcy miały prowadzić musiałyby wynosić 6 milionów.

Ale pomimo tych strasznych cyfr świat wcale pokojowo nie jest usposobiony, o te wszystkie podróże koronowanych głów, prezydentów republik, ministrów i dyplomatów wskazują, jak ciężko pracować musi dyplomacya nad utrzymaniem pokoju w Europie.

Wojna przyszła byłaby straszną klęską dla świata cywilizowanego. Czy się da uniknąć?

W.

W ręce polskie.

W ręce polskie przeszedł, jak donoszą do «Dziennika Poznańskiego», jeden z najlepszych i najpiękniejszych majątków na Śląsku średuim. Mianowicie p. Czekanowski, właściciel wsi Sobiesiernie na Kujawach, kupił Wojcieszkowice (Gr. Weissdorf) w powiecie sycowskim (Gr. Wartenberg) od p. Müllera. Wojcieszkowice mają obszaru 2,200 morgów dobrej ziemi i są położone w sąsiedztwie dóbr osińskich, własności Henryka Mańkowskiego z Winnogóry.

Z Wilna.

—

5-go lipca.

Jak się okazuje, nie każda wiadomość, oparta na „źródłach wiarogodnych", jest prawdziwą. Oficyalne „Biuro informacyjne" oświadcza, że doniesienia prasy o zamianowaniu gubernatora wileńskiego Lubimowa dyrektorem departamentu spraw duchownych wyznań obcych na miejsce p. Wołodimirowa niezgodne jest z rzeczywistością.

O dwanaście wiorst od Wilna, dokonaną została zbrodnia, która powinna poruszyć wszystkich ludzi, dbających o moralność ludu i okropne warunki, w jakich on pozostaje. Młoda matka włościanka, z zupełnym rozmysłem, zamordowała swe dziecię, rozmiażdżając mu główkę kamieniami. Zapytana o powód tego, zgrozę budzącego czynu, odpowiedziała spokojnie, że musiała się pozbyć nieprawego dziecka, gdyż jako służąca nie mogła wystarczyć na opłacanie za utrzymanie dziecka. Odstawiono ją do więzienia gubernialnego i po osądzeniu zbrodniarki zapomni się o całej sprawie, a przecie o wynalezieniu sposobów ratowania ludzi od takiego zezwierzęcenia, stwarzając inne warunki życiowe, należałoby pomyśleć.

Znów mamy fakt nietolerancyi ze strony księży litewskich. W powiecie trockim w Zaślach już od lat dziesięciu został wprowadzony język litewski do Kościoła; wywołało to niezadowolenie wśród części ludności, więc władza duchowna dyecezyalna, wydała rozporządzenie, by we wszystkie dni niedzielne i uroczyste kolejno po polsku i po litewsku odbywały się dodatkowe nabożeństwa, a śluby, chrzty, pogrzeby dla polaków po polsku, dla litwinów po litewsku. I był z tem spokój, aż do ostatnich czasów. Obecny ks. Kozakiewicz, przy pomocy wikarego Wajszuta i przy udziale wójta zasielskiego, namówił kilkadziesiąt bab ze wsi i postanowił wyrugować zupełnie język polski z kościoła w Zaślach. Od uroczystości Bożego Ciała, w dnie, gdy przypadało nabożeństwo polskie, śpiewano w kościele głośno po litewsku. Na nieszporach, 18-go czerwca, w dniu należącym do polaków, śpiewano znów po litewsku i doszło w kościele do głośnych połajanek, a później do bójki na pięści.

Lud oburzony zaczął gromadnie opuszczać kościół, a gdy do plebanii przyszła deputacya, złożona z poważnych parafian, ksiądz wcale do nich wyjść nie chciał, a wikary oświadczył, że element polski już ginie i zginąć musi.

Czyż nie znajdzie się środka na takich księży litwomanów, rozniecających wciąż zarzewie nienawiści plemiennej, na najgorszym gruncie, bo w duszach ciemnego ludu?

Na ostatniem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i towarzystw, rozstrzygnięto 14 spraw; zalegalizowano:

1) polskie towarzystwo pod nazwą „Przytułek Matki Boskiej" i 2) Kółko rolnicze w Bogusławiszkach. Odrzucono prośbę o zalegalizowanie ustaw: „Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Oświaty", „Związku kobiet litewskich", „Klubu litewskiego Ruta", „Towarzystwa Łotewskiego" i „Związku pisarzy litewskich".

Na posiedzeniu tem postanowiono też zamknąć związek zawodowy pończoszników.

„Katolickie Towarzystwo Przyjaciół Oświaty" miało za zadanie oświecanie ludności katolickiej, tak w miastach jak po wsiach, w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej" — nie zostało zalegalizowane dlatego, że te zadania nadają mu charakter religijny, a prawo z dnia 4 marca 1906 r. nie pozwala na zakładanie takich towarzystw.

Prezeska Koła równouprawnienia kobiet, p. E. Węsławska otrzymała z kancelaryi gubernatora odmowną odpowiedź na złożoną prośbę o prawo zakładania filii w gubernii wileńskiej, potwierdzające tylko jeden z paragrafów ustawy, określający obręb działalności Koła na gubernię wileńską.

W Wilnie powstaje Biuro melioracyi rolnych i parcelacyi; tak ważną więc sprawę ujmą w swe ręce fachowe, odpowiedzialne jednostki. Na Antokolu, przy współudziale jednego z obywateli miejskich p. Stanisław Kłobski, były inżynier biura melioracyjnego przy sejmie galicyjskim, otworzył biuro i w zakres swego działania, oprócz melioracyi rolnych, wprowadza szeroko pojęty dział melioracyjny. Zarząd miejski zakomunikował radzie szkolnej, przy wileńskim okręgu naukowym, że z rozporządzenia rady miejskiej, otwarto w Wilnie jeszcze jedną miejską szkołę i asygnowano na nią z dochodów miejskich 1,500 rb. rocznie. Zarząd miejski zwrócił się też do gubernatora z prośbą o przedstawienie do zatwierdzenia ministerstwa handlu i przemysłu projektu ustawy kursów wieczornych dla maszynistów, palaczy i monterów.

Zarząd wileńskiego okręgu naukowego zezwolił na wprowadzenie z początkiem roku szkolnego do niektórych szkół miejskich języków francuskiego i niemieckiego jako nieobowiązujących.

Gubernator wileński podał do wiadomości naczelników ziemskich gub. wileńskiej, w jaki sposób uchwały gromadzkie włościan po wsiach o zniesieniu sprzedaży wódki mogą mieć zastosowanie. Chodzi o to, by w tych uchwałach wyrażone było jasno, że włościanie żądają ogólnego wzbronienia sprzedaży wódki w celu powstrzymania pijaństwa w danej okolicy, a nie poszczególnego wzbronienia handlu mocnemi napojami tej lub innej osobie.

W tych dniach obchodziła jubileusz dziesięcioletniego istnienia swego Wileńska ochotnicza straż ogniowa. Założona w r. 1898 przez ś. p. Trotziga, skupiała z początku młodzież wszystkich stanów i budziła ogromne zainteresowanie całego miasta. Miała kilka oddziałów i rozwijała się dobrze. Słomiany ogień zgasł jednak wkrótce, i w dniu jubileuszu nie było czem się pochwalić. A szkoda, przecież o niej nasza młodzież pamiętaćby powinna.

E. W.

Reorganizacya izby lordów.

Pisma angielskie podają, ze komisya pod przewodnictwem lorda Rosebery wypracowała projekt reorganizacyi izby lordów. Projekt ten uzyskał aprobatę króla, przywódca opozycyi Lansdowne gotów jest go poprzeć. Wedłng tego projektu król będzie w dalszym ciągu kreował parów, ale nie wszyscy lordowie będą mieli prawa prawodawcze. Król będzie mógł mianować parów na czas trwania 1-go peryodu prawodawczego i parów dożywotnich; ci wszakże nie będą mogli swych praw prawodawczych przelewać na spadkobierców. W ten sposób król będzie miał możność powoływać do izby lordów wybitnych ludzi ze sfer handlu, przemysłu, nauki i sztuki.

Zniszczenie sędziwego zabytku.

—:—

Kamieniec, dn. 8 lipca.

Dnia 4-go lipca w czasie strasznej nawałnicy grad poczynił wielkie spustoszenia w zachodniej okolicy Kamieńca. O ile można wnosić z opowiadań przybyłych, klęska dotknęła 28 osad. Najbardziej ucierpiały wsie: Chodorowce, Laskowce, Nagórzany, Rychta, Kniahinin, gdzie podobno na polach dworskich i włościańskich wszystko wybite do szczętu.

Dnia 6-go b. m., w czasie ponownej burzy, Kamieniec stracił jedną ze swych piękniejszych pamiątkowych ozdób: — 300-letnia lipa, pamiętająca zabór turecki, ślicznie przystrajająca wejście do kościoła po-trynitarskiego, runęła, druzgocąc starożytną statuę św. Feliksa Walezysza, jednego z założycieli zakonu trynitarzy, i nadwerężając posąg drugiego — św. Jana z Mathy.

Uboga parafia nie zdobędzie się na postawienie nowej statuy i odrestaurowanie drugiej, gdyż proboszcz parafii po-trynitarskiej, ks. dziekan Wyszyński, świeżo ukończył budowę nowego wielkiego ołtarza, co pociągnęło za sobą znaczne koszta, a było koniecznem, bo piękna historyczna świątynia właściwie wcale nie posiadała głównego ołtarza.

Nie wątpimy, że wśród podolaków szczerze kochających swój piękny stary Kamieniec, znajdą się ofiarodawcy, którzy bodaj najmniejszymi datkami przyczynią się do zebrania potrzebnej na ten cel sumy 300 rb. Mieszkańcy miasta i przypadkowo obecni ziemianie zapoczątkowali już składkę, którą zbierają ks. Wyszyński i niżej podpisany

Aleksander Prusiewicz.

Echa Zjazdu.

Przemówienia w czasie zamknięcia konferencyi.

Znana już czytelnikom naszym z depeszy mowa prezesa Dmowskiego w streszczeniu — w całości brzmiała jak poniżej:

„W imieniu delegacyi polskiej pozwalam sobie przedewszystkiem wyrazić swoją radość z tego powodu, że ten przygotowawczy zjazd miał przebieg tak pomyślny, że nie doszło na nim do żadnej niesnaski, ani niezgody, że zjazd ten zdruzgotał nadzieje, które żywili nieprzyjaciele naszej idei. My, polacy, ze swej strony dołożyliśmy wszelkich starań, ażeby ten zjazd właśnie tak wypadł. Zadanie to, ze względu na stosunki, w jakich żyjemy, było dla nas istotnie trudne, lecz podjęliśmy je i szczęśliwi jesteśmy, że nasze przedsięwzięcie uwieńczyło się takiem powodzeniem (oklaski i okrzyki uznania).

„Całem sercem zgadzamy się na rezolucyę, wniesioną przez delegacyę rosyjską, gdyż rezolucya ta stanowi o zasadniczym kroku ze strony przedstawicieli rosyjskiego narodu w kierunku zbliżenia się ku nam, jako związanym z Rosyą.

„Na zjeździe naszym, jak widać z całego przebiegu obrad, nie wypowiedzieliśmy nikomu walki. Narody słowiańskie nie zgromadziły nas tutaj w tym celu, aby ostrzyć broń przeciwko komukolwiek, lecz aby radzić o pracy, jaką podjąć muszą, i o warunkach do tej pracy, jak również o tem, co czynić trzeba, aby cała słowiańszczyzna i każdy poszczególny naród słowiański rozwijał się nadal na gruncie pokojowej, kulturalnej działalności (oklaski).

„Nasz naród nie wypowiada nikomu walki; pragnie on jedynie warunków do pokojowej pracy kulturalnej, któraby mu zapewniła na równi w państwie rosyjskiem, jak i poza jego granicami, to miejsce, jakie mu się należy. Naród polski, rozdzielony między trzy państwa, w każdem z nich walczy o swój narodowy i kulturalny rozwój, jak również o zdobycie warunków do tego rozwoju. Walka jednak nie jest skierowana przeciwko państwu rosyjskiemu jako takiemu, lecz przeciwko systemowi politycznemu, który rozwój nasz powstrzymuje.

„W państwie austryackiem, gdzieśmy zdobyli odpowiednie warunki naszego życia narodowego i gdzieśmy dotąd nie byli uciskani, polacy narówni z innymi obywatelami państwa dbają o jego pomyślny rozwój i o potęgę zewnętrzną państwa. Również w państwie rosyjskiem, gdzie wytężamy wszystkie siły, aby zdobyć dla siebie warunki normalnego rozwoju, naród nasz stoi na zasadzie przynależności do tego państwa (oklaski) i na zasadzie uznawania ogólnopaństwowych potrzeb, będąc głęboko przekonanym, że Rosya odrodzona, oparta na prawie i uznaniu praw innych narodów, a również narodu polskiego, będzie państwem potrzebnem nietylko dla narodu rosyjskiego, lecz i dla polskiego, oraz dla całej ludzkości. Takie przekształcenie Rosyi jest głównym warunkiem pomyślnego rozwoju całej kwestyi słowiańskiej.

„Kończąc swoje obrady i zwracając uwagę na rezolucye tu przyjęte, widzimy, że chodzi o to, ażeby we wszystkich krajach rozpoczęto pracę, wiodącą do zjednoczenia narodów słowiańskich, ażeby daną im była siła, płynąca z jedności. Lecz przy istniejących stosunkach, narody słowiańskie dzielą się na dwie kategorye: jedne mają pracę tę dobrze i silnie zorganizowaną, a chodzi im tylko o to, aby praca ta stała się dostępną i dla tych drugich; u innych narodów zaczyna się dopiero praca nad utworzeniem warunków, ich rozwojowi potrzebnych. Jeżeli chcemy organizować sokolstwo, to najpierw trzeba, aby to sokolstwo egzystowało; skoro zaś chcemy pracować nad organizacyą wiedzy i oświaty, to również potrzeba, aby ta oświata i wiedza rzeczywiście egzystowały; potrzeba, aby dla wiedzy, szkolnictwa i oświaty ludowej były stworzone niezbędne warunki“.

W dalszym ciągu przemówienia p. Dmowski zwrócił się do zebranych, zaznaczając, że przyszła praca powinna ogarnąć dwie dziedziny: 1) działalność dla wspólnego dobra i 2) zdobycie dla niej warunków tam, gdzie ich obecnie niema.

Z liczby przemówień należy zanotować i słowa prof. Maryana Zdziechowskiego, które brzmiały jak poniżej.

(Po polsku) „W ciągu tych dni pamiętnych myśl moja leciała nieraz w przeszłość, gdy przed laty 60 odbywał się tu pierwszy kongres słowiański, i pytałem siebie, czy między naszemi dzisiejszemi obradami, a ideałami, które ówczesnym uczestnikom kongresu przewodniczyły, da się nawiązać nić ciągłości.

„Inicyatorem kongresu był ten, którego ojcem wzajemności słowiańskiej nazywano, Szafarzyk, a działo się to w roku, w którym marzenia romantyzmu płomieniem wspaniałym nagle wybuchnąwszy, przyniosły z sobą nadzieję, że oto już szumi, już pędem szybkim zbliża się wiosna, braterstwo ludów zwiastująca.

„I pod czarem nadziei tej, zjazd się stawał potężną afirmacyą prawa moralnego i tej moralnej mocy, która jednostkom i narodom daje świadomość zgodności ich celów i dążeń z imperatywem sumienia. Szafarzyk w swem wstępnem przemówieniu wołał, że siła moralna przewyższa wszystko, co jest pod słońcem, i nawet siła, która gwiazdami kieruje w ich nieskończonym wirze, po nieskończonych przestrzeniach, nie da się porównać z siłą narodu, który moralną świadomość posiadł i walczy o prawa swoje.

„Dla określenia zaś ideału, bojownikom czeskim wówczas świecącego, Palacki, ten wódz przez czechów ojcem narodu przezwany, stwarzał wyraz *božnost*, zaznaczając tem, że wypełnienie prawa bożego i dążność do urzeczywistnienia porządku, na tem prawie osnutego, stanowi misyę słowiańszczyzny. W tej zaś pobożności, głoszącej że podstawą stosunków między narodami stać się musi zasada, obowiązująca jednostki w ich stosunkach prywatnych: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe“ — w idei tej pobożności przodkowie nasi usłyszeli wówczas oddźwięk myśli, która ducha polskiego była wykwitem, a myśl tę Krasiński „jako przemienienie sfery polityki w sferę religii“ określał.

„I ta świadomość powiązała węzłem sympatyi Polskę i Czechy; na niej usiłował najszlachetniejszy słowianofil polski ks. Jerzy Lubomirski oprzeć polsko-słowiańską wzajemność i w tem przeświadczeniu na kongres pospieszyli najlepsi z polaków, ażeby przez usta Libelta oświadczyć, iż „potęga szerzącej się jedności słowiańskiej, ma być przedewszystkiem potęgą moralną“. Wśród zaś tych najlepszych był margr. Aleksander Wielopolski. Stworzenie potęgi moralnej na niewzruszonej podstawie łączności Polski i Rosyi stało się myślą przewodnią jego życia...

„Przed tem jeszcze Mickiewicz oceniając głębokość wiedzy i podniosłość duszy u wodzów odrodzenia czeskiego, wygłosił w swoich wykładach słowiańskich myśl, iż właśnie czesi powołani są stać się pośrednikami w sporach słowian między sobą.

„Niestety, wiosna braterstwa słowiańskiego trwała tylko dni kilka. Rozwiały się marzenia. Odtąd, pochłonięte twardą walką o byt stały, narody słowiańskie na gruncie bardziej utylitarnym, spuszczając z oka ideał, którym kierowali się Mickiewicz i Szafarzyk.

„O wezwaniu Mickiewicza czesi zapomnieli nawet. Przypominałem im to przy każdej sposobności, na każdem polsko-czeskiem spotkaniu; daremnie; słowa moje słaby miały odgłos“.

(Po czesku). „Za to dziś stwierdzam z uczuciem głębokiej radości, że myśl Mickiewicza znalazła nareszcie swego światłego tłumacza w osobie d-ra Karola Kramarza — i tą myślą związał obrady nasze z ideałami kongresu 1848 roku, dzięki czemu stanął on między nami a Rosyanami jako pośrednik, w którym obie strony mają równe zaufanie, jako zwiastun pożądanego pokoju.

(Po rosyjsku). „Zwracam się teraz do przedstawicieli rosyjskiej delegacyi.

„D-r Kramarz dał nam sposobność zetknięcia się z wami i nie możemy nie radować się z tego. Ci z pośród was, których my w naszem polskim kółku przywykliśmy nazywać najszlachetniejszymi synami Rosyi, wypowiedzieli tu słowa, które nas głęboko poruszyły. Stanęliście przed nami, jako zdobywcy duchowi w najpiękniejszem znaczeniu wyrazu, porwaliście nas za sobą potęgą waszego słowa, zmusiliście do oddania serdecznej czci idealizmowi rosyjskiemu, wpajając w nas wiarę, że hasło rzucone właśnie z powodu sprawy polskiej, przez waszego największego myśliciela: „lepiej wyrzec się patryotyzmu, niż sumienia“, nie było osobistym tylko poglądem Wł. Sołowiewa, lecz głosem duszy narodu rosyjskiego. Ale czy może być mowa o patryotyzmie, gdy on nie jest osnuty na sumieniu? Szanowny prezes waszej delegacyi wyraził tu tę głęboką myśl, że „przy świetle sumienia rozproszą się nasze wzajemne nieporozumienia“. Tak, przy świetle sumienia one rozproszą się napewno. I dodam do tego, że one już znikają tu, w słowiańskiej atmosferze Pragi, która utwierdza was w przeświadczeniu, że nie na trupie Polski, jak wielu dotąd myślało, lecz tylko w sojuszu z nią, w zjednoczeniu z potęgą jej kultury i ducha możliwe jest powodzenie sprawy słowiańskiej. Wyraz tego widzę w przedsięwziętej przez was uchwale, chciałbym uwierzyć, że zwiastuje ona nowy zwrot w historyi“.

Długimi, hucznymi oklaskami przyjęto tę mowę; najżywszy udział w aplauzie brali rosyanie.

Język obrad.

Czytamy w „Czasie“:

„Delegaci dotrzymują słowa w tym kierunku, że rugują z kongresów słowiańskich raz na zawsze język obcy. Po niemiecku słowa nie usłyszysz, czasem padnie jakiś zwrot francuski, ale to „tak sobie“ tylko, dla zaokrąglenia słowiańskiego zdania. Na oficyalnych posiedzeniach i prywatnych rokowaniach panuje słowiańszczyzna w całej pełni, chociaż to nie tak łatwa rzecz, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Zdarza się czasem, że delegaci dyskutują zapalczywie nad jakąś kwestyą i subtelnymi argumentami starają się wzajemnie przekonać; ale oto przychodzi jakiś rozjemca i rozcina zawiłą kwestyę uwagą, że każdy delegat o czemś zupełnie innem dyskutuje. Mimo to zawstydzeni delegaci nie tracą nadziei, że „na drugi raz będzie lepiej!“

„I jest istotnie lepiej. Po przełamaniu pierwszych lodów, po wzajemnem poznaniu się i zbliżeniu, dokonywa się powoli to, co ostatecznie jest jeszcze głównym celem wszystkich słowiańskich zjazdów: wzajemne zrozumienie się. Zaznacza się ono nie tylko w żywem zainteresowaniu się sprawami drugiego bratniego narodu słowiańskiego, ale w starannem unikaniu tego, coby mogło drugich urazić, rozgniewać i boleśnie dotknąć. Dzięki tej wzajemnej tolerancyi cudzych uczuć i cudzych przekonań, nie przyszło dotąd ani razu do jakiegoś poważniejszego zatargu lub zasadniczego nieporozumienia, któreby mogło zagrozić istocie zjazdu.

„Ten pokojowy, poniekąd nawet ustępliwy charakter obecnej konferencyi, daje się zauważyć szczególnie w stosunku delegatów polskich i rosyjskich. Kto pilnie obserwował stosunek tych dwóch grup do siebie na początku zjazdu i porówna go z tym, co jest obecnie, po czterech dniach zaledwie wzajemnego kontaktu, to z zadowoleniem stwierdzić może ogromny postęp. Zbliżenie zresztą nie zamyka się w ramach towarzyskich, ale przenosi się na występy publiczne i oficyalne, które, gdyby nawet do niego nie obowiązywały, są ogromnie ważnym czynnikiem w kształtowaniu opinii publicznej danego społeczeństwa.“

Prasa rosyjska.

„Riecz“ pisze:

„Sądzimy, że nawet i uroczyste mowy i powitania, nawet mowy kostyumowe mają swe psychologiczne konsekwencye. Dosyć wczytać się w deklaracye delegatów rosyjskich, takich jak p. Krassowskij lub hr. Bobrinskij, żeby przyjść do wniosku, że właśnie dla nich przejażdżka do Pragi nie może przejść zupełnie bez śladu — w sensie pewnej edukacyi politycznej. Być może, że może właśnie ich odosobnienie w tej odpowiedzialnej roli sprawi, iż nauczą się niektórych prawd elementarnych, którychby nigdy nie byli przyjęli z rąk „kadetów.“

Po zjeździe.

Do „N. Reformy“ telegrafują z Pragi:

„Odjeżdżający rosyjscy i polscy delegaci konferencyi słowiańskiej w Pradze byli w Taborze i Pisku, dokąd wyjechali na wycieczkę, przedmiotem żywych owacyi. Przyszło tam ponownie do zbliżenia się. Hr. Bobrinskij wniósł toast na cześć jedności rosyjsko-polskiej.“

Wywiad z R. Dmowskim.

Prezes Koła polskiego w Dumie, p. Roman Dmowski, przyjął korespondenta praskiego „N. Fr. Presse“ i wypowiedział wobec niego szereg uwag o stosunkach polsko-rosyjskich. Ten wywiad ogłosił wspomniany dziennik w swym numerze niedzielnym, wstrzymując się taktownie od wszelkich komentarzy.

— Świadomość potrzeby ściślejszego zbliżenia się do świata słowiańskiego robi postępy u polaków od kilku lat. Dzieje się to od czasu, gdy system rządu pruskiego, wymierzony przeciw polakom w granicach Prus, potężnieje, a także od czasu, gdy prasa niemiecka wyraźnie oświadcza, że zadaniem żywiołu niemieckiego jest walka z narodem polskim, oraz tegoż osłabienie. Polacy odczuwają ów wpływ niemiecki na swym bycie narodowym, oraz na podstawy swego życia narodowego także i po za granicami Rzeszy niemieckiej. Dlatego też zdają sobie sprawę, że jest potrzebnem współdziałanie ze wszystkimi ludami, których bytowi i podstawom rozwoju grozi niebezpieczeństwo z tej samej strony. Pod tym względem polacy znajdują u narodów zachodnio-słowiańskich grunt i teren zupełnie przygotowane. Jeżeli zaś dzisiaj w Rosyi rzeczy pod tym względem stoją inaczej, to przecież przedstawia dla polaków zysk ważny współdziałanie owej części narodu rosyjskiego, która jest świadomą potrzeb [illegible] świata słowiańskiego i jego zadań. Nowy ruch słowiański ma na celu rozwój równomierny wszystkich narodów słowiańskich. Konferencya praska wytknęła drogi wyraźne właśnie w tych kierunkach, którymi polacy mogą jedynie i wyłącznie pójść. Uważamy to za krok ważny w rozwoju. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że wszyscy uczestnicy dowiedli wielkiego zrozumienia wagi doniosłej, którą posiada naród polski dla całej słowiańszczyzny.

Handel niemiecki zagranicą.

Zbyt towarów [illegible] zagranicą — zmniejszył się.

Sprawozdanie drezdeńskiej izby handlowej tłumaczy ten objaw niepomyślnymi dla niemców traktatami handlowymi i tak w tej kwestyi pisze dalej:

«Szczególnie liczne są skargi na zupełne przerwanie albo wielkie utrudnienie wywozu do Austryi i Węgier. Niektóre firmy musiały, aby nie utracić zupełnie swoich odbiorców w tem państwie, zakładać tam filie.

«Podobne skargi odzywają się z powodu pogorszenia się stosunków z Rosyą, z Włochami, Szwajcaryą i t. d. [illegible]

Czy same tylko „nowe traktaty handlowe są przyczyną zmniejszenia się wywozu?

Przypuszczamy, że hasło bojkotu niemieckich towarów wiele się do tego przyczyniło.

Z prasy polskiej.

Organ demokratów krakowskich „N. Reforma“ tak pisze w artykule wstępnym o konferencyi praskiej:

«Czy zjazd delegatów słowiańskich w Pradze spełni w zupełności oczekiwania i nadzieje, — trudno dziś wyrokować. [illegible] były przedmiotem poufnych narad delegatów polskich i rosyjskich. Tem większe znaczenie wobec tego mieć muszą przez jedną i drugą stronę złożone enuncyacye.

«Skończyło się na tem, że nie rozstrzygano, ale też nie przesądzano kwestyi autonomii Królestwa Polskiego. Widocznie delegaci rosyjscy nie chcieli w tak doniosłej sprawie przyjmować zobowiązań. Natomiast w ostatnim dniu zjazdu przyjęto rezolucyę Krassowskiego, wyrokującą, że nieporozumienia między narodami słowiańskimi usunięte być mogą jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju każdego narodu. Nie określono jednak drażliwej kwestyi, w jaki sposób zapewniony ma być każdemu narodowi ten swobodny rozwój i w czem on się ma objawiać?

«Deklaracya prezesa petersburskiego Koła polskiego ma doniosłe polityczne znaczenie. [illegible]

„Tygodnik „Wiara“ w korespondencyi z Poznania między innemi pisze:

[illegible]

Lokaut w Szwecyi.

Prawie jednomyślnie właściciele zakładów przemysłowych królestwa Szwedzkiego ogłosili w czwartek ubiegły lokaut na cały miesiąc, licząc od d. 20 lipca n. s. Przyjęcie on milionowe straty pieniężne, nie mniej jednak pracodawcy postanowili nie ustępować. Są bowiem zdania, że w ciągu trzech lat robotnicy wyczerpali listę ulg, do których mogli rościć pewne prawa. Ze zgodą też nieznaną prawie w innych krajach przemysłowcy szwedcy i kupcy z różnych branży zdecydowali zamknąć swe warsztaty i fabryki na przeciąg dni 30-tu. Jest przypuszczenie, że lokaut ten dotknie 400,000 robotników.

Na decyzyę tę wpłynął bezwątpienia ostatni zamach w Malmoe. Trzeba jednak wiedzieć, że

---

Władysław Jabłonowski.

Książka polska o Michale Aniole.

Przybywają nam — na szczęście — dobrze przygotowani i utalentowani pracownicy na polach pracy, zaniedbanych u nas bądź leżących odłogiem, w tych działach rzetelnej kultury europejskiej, od której odciąga nas barbarzyństwo obce, pociągające rozbitą i wykolejoną myśl polską złudnymi majakami istotnej potęgi duchowej i prawdy niesfałszowanej.

Ostatnie lata przyniosły nam pokaźny szereg dzieł — że wymienię tu prace J. Klaczki o Rzymie z epoki odrodzenia, K. Chłędowskiego o Sienie i Ferrarze, profesora Porębowicza o Dantem, A. Potockiego o malarstwie angielskiem (portret i krajobraz angielski) i t. p. — które prowadzą nas do źródeł, skąd czerpaliśmy niejednokrotnie siły ożywcze dla rozwoju własnego ducha, gdzie znajdowaliśmy pierwiastki, odpowiadające jego instynktowym pragnieniom i tęsknotom.

Ktoś mi kiedyś dowodził, że prace autorów naszych, odnoszące się do cywilizacyi zachodniej, pozbawione są oryginalności, że są to, w większości wypadków, mniej lub więcej szczęśliwe kompilacye. Zdania tego rodzaju wychodzą wprawdzie od wątpliwych rzeczoznawców, niemniej zabawnie to wygląda, gdy ktoś stara się na wskroś indywidualne poszukiwania Klaczki np. spychać na poziom partactw kompilacyjnych. Prace Chłędowskich, Porębowiczów i t. p. są wprawdzie oparte na materyale uzbieranym i oświetlonym przez badaczów obcych, są jednak również owocem długoletnich studyów osobistych nad przedmiotem i nie korzystają bezkrytycznie ze zdobyczy poprzedników. Korzystać z pracy innych, to nie zawsze znaczy kompilować, zwłaszcza jeśli się ma własny, dobrze uzasadniony, sąd o tem wszystkiem, z czego się korzysta, o tych wszelkich źródłach, z których się czerpie.

Z dzieł Klaczki i Chłędowskiego korzystają już właśnie obcy „kompilatorzy“ (p. np. A. J, Ruskoni książkę o Sienie — z kolekcyi „Italia artistica“ — słynny Cicerone Burckhardt'a brał wprost rozdziały całe z pracy J. Klaczki „Juliusz II, Rzym i Odrodzenie“), monografia zaś prof. Porębowicza np. o Dantem nie stoi niżej od prac zagranicznych, przeznaczonych dla użytku szerszego ogółu, nawet przewyższa niektóre, jak np. monografię Scartazziniego, znakomitego dantologa, badacza bardzo gruntownego i samoistnego.

Jakkolwiekbądź bez prac wspomnianych bylibyśmy jeszcze więcej oderwani od ludzi i rzeczy, które złożyły się na cywilizacyę zachodu, bylibyśmy bardziej jeszcze uwsteczuieni pod względem rozumienia tych wszelkich czynników kulturalnych, które kształtowały naszego ducha i dziś jeszcze są jego puklerzem. Należy się im więc uwaga i uznanie z naszej strony. Do prac tego rodzaju, popularnych, a zarazem nacechowanych krytycyzmem naukowym, oraz żywą wrażliwością na piękno zmysłu estetycznego, przybywa praca o Michale Aniole, wielce uzdolnionego, młodego pracownika Władysława Kozickiego, świeżo wydana w umiejętnie prowadzonem wydawnictwie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie „Nauka i Szkoła“ (p. tom VIII wydawnictwa. Michał Anioł. Str. 230 z 89 ilustracyami).

Książka Wł. Kozickiego jest nadzwyczaj ścisłem, zgodnem z wynikami badan naukowych, przedstawieniem poszczególnych, odpowiadających sobie wzajem epok życia i twórczości „Michała Anioła“, — pozatem jednak jest jeszcze zupełnie samoistnem, płynącem z żywego odczucia i głębokiego wniknięcia w jedno i drugie, ujęciem duchowej istoty wielkiego mistrza odrodzenia. Żeby napisać o tem wszystkiem książkę, która nie jest zwyczajnem zestawieniem wyników cudzych badań i powtórzeniem poglądów ustalonych trzeba było nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz i zupełnie indywidualnego odtworzenia go w sobie. Tem właśnie wyróżnia się praca naszego autora o „Michale Aniole“. Znajdujemy tu oprócz historyi życia i dzieł twórcy grobowca Medyceuszów, prócz wytrawnej analizy i wybornej charakterystyki poszczególnych ich faktów, stron i objawów, jeszcze świetną próbę określenia istoty „Michała Anioła“, wytłómaczenia tajemnicy jego ducha, uchwycenia najbardziej rzeczywistych kształtów tej tragedyi, jaka w nim zachodziła.

Tragedyę ową, cierpienie olbrzymie duszy prometejskiej, spętanej w swych porywach ku absolutowi, obciążonej bezwładnością świata materyi, odczuł autor głęboko, zrozumiał doskonale, zbyt jednak wielkie znaczenie — jak mi się zdaje — przypisuje w tej mierze czynnikom przypadkowym, nie wysnuwającym się z głębin organizacyi psychicznej samego „Michała Anioła“.

Podług autora, najistotniejsze korzenie tragedyi „Michała Anioła“ tkwią w jego filozoficznym poglądzie na świat, w nauce Platona o ideach, z którą zetknął się poraz pierwszy w latach młodzieńczych na dworze Wawrzyńca Wspaniałego, w środowisku platoników ówczesnych. Platonizm miał być przyczyną tego, że „Michał Anioł“ wierzył rzeczywiście, iż istnieje jedynie prawdziwy, niewysłowionym czarem jaśniejący świat idei, którego nędzną kopią jest doczesność. Płomienny duch jego, przeniknięty tą wiarą, wyrywał się wciąż bolesnym wysiłkiem poza graniczne słupy rzeczywistości — szarpał się namiętnie w nieukojonej tęsknocie do ideału, który mu zasłaniał radość i wesele życia, nie pozwalając zapomnieć o tem, że wszystko, co wielbi i czem się zachwyca, jest tylko odblaskiem znikomym, oszukańczym surrogatem doskonałego świata idei. Klęską „Michała Anioła“ — twierdzi autor — i jego tragiczną mocą było przeniesienie całego nadmiaru pożądań szczęścia poza doczesną rzeczywistość.

Sprawczynią tej klęski miała być filozofia platońska. Wątpię, żeby tak było w istocie. Nie mówię już o tem, że ta sama filozofia była dla wielu, wcale nie płytkich, umysłów owych czasów, źródłem wzniosłych rozkoszy, usuwających z duszy truciznę doczesności, pomijam i to, że urzędowym platonikom Renesansu nie przeszkadzała ona w odczuwaniu radości i wesela życia, ktorego „szczęsną chwilą“ umieli doskonale się cieszyć, bowiem „jutro zawszę niepewne“ — jak głosiła wdzięczna piosenka wspaniałego Medyceusza. Chodzi mi o to, że to, co autor nazywa klątwą „Michała Anioła“, nie weszło do jego ducha z teoryą platońską, lecz miało swe najistotniejsze korzenie w nim samym, w tem jak sam odczuwał życie, czego się od niego dla siebie spodziewał, jakie miał w sobie jego intuicye — intuicye swego losu, swojej sytuacyi wobec doczesnej rzeczywistości. W sformułowaniu tego wszystkiego mogła mu niewątpliwie filozofia platońska być pomocną — i tyle tylko było jej wpływu na niego — o tem zaś, co było istotą jej poglądu na świat, przeswiadczony był gruntownie w głębi własnej, zanim ona zaczęła go przekonywać i swoje myśli mu podsuwać.

Transcendentalne bóle „Michała Anioła“ płynęły nie z abstrakcyi platońskich, lecz z najkrwawszych doświadczeń i najwyższych wzruszeń jego duszy, która była wypełniona tak olbrzymiemi i wzniosłemi uczuciami, pragnieniami i ideami, że mogła się wciąż nieśmiertelnie udręczać, choćby tą jedną myślą, że z tych pięknych rzeczy niewiele może się urzeczywistnić — przybrać kształt pożądany, całkowity.

By cierpieć tragicznie z takich powodów nie trzeba być koniecznie błędnym rycerzem, rozkochanym namiętnie w szalonej niemożliwości, po to trzeba być tylko duszą ogromnie szlachetną, ogromnie wytrwałą uczuciowo i ideowo, urzeczywistniającą siebie, swoje wielkie wyobrażenie prawdy, miłości czy piękna, wbrew wszelkim małostkom i szarzyznom życiowym, pomimo wszelkich zdrad osób i rzeczy, wszelkich zawodów i przeciwności, słowem, pomimo tych lub owych warunków niesprzyjających. Cierpienie takiej duszy nie potrzebuje wcale się zasilać u źródeł tego rodzaju filozofii, która traktuje doczesność jako marny odblask czarownego świata absolutu; dość mu tego poczucia, że płynie z nieubłaganego fatalizmu, któremu życie ludzkie podlega. Świadomość owego fatalizmu, wytwarza się z poczucia niemocy, co otwiera otchłań pomiędzy wysiłkiem tęskniącej myśli a skrzepnięciem jej w czyn, następnie z bezwładności materyi, pętającej wzloty ducha ponad przyziemność, wreszcie z poczucia nicestwa ogólnego. Sam autor powiada, że najdoskonalszym symbolem podobnego fatalistycznego tragizmu ludzkiego jest życie i twórczość Michała Anioła, pocóż więc stara się poczucie tego tragizmu oderwać poniekąd od jego życia własnego. Nie był Michał Anioł błędnym rycerzem, rozkochanym w niemożliwości, lecz potężnym duchem prometejskim, który czuł i wiedział, jak mało kto, że ani geniuszem swoim, chociaż tak olbrzymim, ani wzniosłością duszy własnej, niezależnej i małostkami życia niepociąganej, nie przezwycięży fatalizmu życiowego, nie pokona losu wrogiego. Ból Michała Anioła, z tego przeświadczenia płynący, był tak wielki, czysty i szlachetny, że wydaje się nam aż transcedentalnym, nie mającym nic wspólnego z nędzą powszednią życia, z jego szarugą, małostkami, przeciwnościami i t. p. To prawda, ale nie trzeba sobie zbytnio oczu zasłaniać na fakt, że płynie on również, zaostrza się i podsyca z powyższych mętnych źródeł życiowych. Nic dziwnego, że Michał Anioł miał skłonność do przenoszenia swoich pożądań szczęścia poza doczesną rzeczywistość, były one bowiem tak wielkie i szczytne, że w ramach doczesności z trudem mogły się pomieścić, nie mniej jednak niemożność nadania kształtów zupełnie doczesnych swoim pragnieniom szczęścia zatruwała mu życie i dźwięczała nutą żalu, bardzo ziemskiego, nie platońskiego w uczuciach i myślach jego zbolałej duszy.

To wszystko odzywa się bynajmniej nie transcendentalnym głosem w jego poezyi, bez której, jak słusznie twierdzi autor, nie można zrozumieć jego sztuki; to zresztą sam autor doskonale oświetla w niejednem miejscu swej książki. Tragedya Michała Anioła była czemś tak żywem, tak intensywnem i jakby każdym atomem jego organizmu fizycznego i duchowego odczuwanem, że nie sposób składać tego wszystkiego na karb jakiegoś błędu rozumowania, w rozumie czystym upatrywać główne źródło cierpienia.

Wyszedłszy z błędnego założenia, twierdzi autor również niesłusznie, że umysł XX wieku teoretycznie tylko zdoła zrozumieć tragedyę Michała Anioła, odczuje ją chyba w wyjątkowych wypadkach. W czasach, kiedy Nietzsche nauczał wiedzy radosnej — powiada autor — posępny ból Michała Anioła nie może znaleźć serdecznego oddźwięku.

Muszę najpierw zauważyć, że książka p. Wł. Kozickiego jest najwymowniejszem zaprzeczeniem powyższego poglądu, gdyż wszystko, co mówi o dziele Michała Anioła tchnie najserdeczniejszem odczuciem i głębokiem zrozumieniem bólu wielkiego twórcy. Następnie zapytuję, czy też w istocie ewangelia Nietzsche'go, głosząca wiekuistą doskonałość i pogodną dostojność bytu na ziemi, obudzająca wiarę w możliwość dumnego wspaniałego szczęścia przed grobem — tak bardzo nas chroni przed tem, co stanowiło o tragedyi Michała Anioła, czy zabezpiecza od rządów nieubłaganego fatum, od poczucia niemocy, bezwładności, ociężałej materyi, wreszcie idei śmierci? Jak najmniej.

Sądzę, że łatwiej jest znieść zawód życiowy, rozwianie ideału temu, kto potrafi możliwość szczęścia przenieść poza doczesną rzeczywistość, niż temu, kto w obrębie fenomenu jedynie umieszcza tę możliwość, w tym wypadku bowiem, gdy ktoś nie znajdzie, nie urzeczywistni swego absolutu — nazawsze musi rozstać się z nadzieją.

Wychodząc z założeń platonizmu, Michał Anioł powinien był właściwie czuć się o wiele szczęśliwszym od współczesnego człowieka, którego Nietzsche nauczał „wiedzy radosnej“. Zresztą nie stwarzajmy sztucznych różnic pomiędzy duchem pierwszego a drugiego. Ból ich jest wspólny, gdyż fatalizm, któremu podlegają, jest jednaki.

Po tych zastrzeżeniach mogę tylko jeszcze raz zaznaczyć, że książka Wł. Kozickiego z niepospolitem znawstwem i żywem uczuciem tłómaczy czytelnikowi nieśmiertelny wyraz owego fatalizmu w dziełach Michała Anioła.

Szwecya posiada również swój związek pracy i posłuszeństwo dla komitetu wykonawczego jest ślepe. Robotnicy szwedzcy są inteligentni, ucywilizowani, antyalkoholicy; można powiedzieć, że uzyskali sytuacyę zupełnie znośną, płaca ich bowiem odpowiada cenom życia w Szwecyi.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Czas przerwy pomiędzy jedną a drugą sesyą Dumy jest czasem obrachunków i przewidywań. Olbrzymia ilość drobnych praw, uchwalonych w czasie ubiegłej sesyi, wywołuje następujące uwagi „Słowa“.

«Polityczna teraźniejszość do ostatecznych granic jest zaśmiecona wszelkimi odpadkami i śmieciem, które częściowo zostanie wywiezione i uporządkowane, zresztą pozostanie, jako nawóz dla przyszłych posiewów. Ta praca porządkowania i wywożenia z woli losu przypadła trzeciej Dumie. Nic też dziwnego, że nie sprowadza ona ani świątecznego nastroju, ani wesołej perspektywy. Powstaje przytem wątpliwość, czy potrafi dumska większość rozróżnić, co należy wywieźć, a co pozostawić. Ale tymczasem dopełnić tej pracy niema komu, prócz tych, kto do tego jest powołany przez prawo 3 czerwca. Chociaż oczy ich spuszczone są do ziemi i nie widzą słońca, ale ich praca przygotowuje lepszą przyszłość».

Ci zaś, których „oczy spuszczone są do ziemi“, na różne zarzuty odpowiadają buńczucznie w „Gołosie Moskwy“:

«Przypadkowy moment dumskich wakacyi nie jest momentem obrachunków, bo nie zamyka całego okresu prac dumskich. W obecnej chwili niektóre komisye kończą swoje olbrzymie prace, wielkie projekty praw są przygotowane».

«Wkłada to na Dumę obowiązek w najbliższej przyszłości zabrać się do poważniejszych projektów i, naturalnie, uchwalić je w narodowo-postępowym, prawdziwie demokratycznym duchu, w imię ucieleśnienia ideałów 17 października. Tego się nie obawia, ale pożąda konstytucyjna większość trzeciej Dumy...»

Zasługi Stronnictwa krajowego podnosi „Rusk. Znamia“:

«Wszędzie zaczęło się oczyszczanie zaraźliwej wolności. Ale uzdrowienie to dotknęło tylko Rosyi. Kresy zaś po dawnemu były wulkanami rebelii, grabieży i zabójstw. Wreszcie w Kijowie szlachta polska zdecydowała się podnieść kwestyę niezbędnej przyjaźni ze starszym bratem. Potem niewiele minęło czasu, aż i w Polsce dało się zauważyć znaczne uspokojenie».

Ósmego lipca minęło dwa lata od czasu rozwiązania pierwszej Dumy. Z tej racyi pisze „Sowrem. Słowo“:

«Kiedy się pojawił nkaz o rozwiązaniu—serca wielu tysięcy drgnęły przeczuciem nieuniknionego nieszczęścia, które musi spaść na Rosyę. Co chwila spodziewano się, że wybuchnie najgorsza ze wszystkich rewolucya, że krew zaleje kraj, a zniszczenie będzie odpowiedzią na pierwsze rozwiązanie pierwszej Dumy».

«Ale skończyło się wszystko spokojnie. Lud, który zdawał się budzić, spał po dawnemu. Wszystkie obawy spełzły na niczem. I ósmy, i dziewiąty lipca minęły w spokoju, a rozwiązanie nie zaznaczyło się żadnymi wypadkami we wnętrzu Rosyi».

«Pierwsza Duma została rozwiązana, a fakt ten miał olbrzymi wpływ na polityczną psychikę i mas, i zwartych kół politycznych. Na ruchu ludowym nie można się było oprzeć. Siła ludu — to był frazes w ustach tych, co o niej mówili. W rzeczywistości nastąpił tylko zupełny krach wszystkich iluzyi i marzeń».

Radykalne „Utro“ krytykuje bez miłosierdzia kadetów.

«P. Milukow jest bardzo przenikliwym politykiem, ale tam gdzie nie trzeba. Dostawszy się do Dumy, zaczął razem z październikowcami «utrwalać ideę przedstawicielstwa narodowego». A jeżeli cele są jednakowe, dlaczego nie zrobić jedno, drugie maleńkie ustępstwo. I oto cała działalność licznej dumskiej frakcyi sprowadziła się do systematu nieustannych ustępstw. Ale praktycznie nic kadeci nie wygrali, natomiast stracili całą powagę moralną i z polityków, na których można było mieć nadzieję, stali się politykomanami, od których trzeba, jak od dżumy uciekać».

Profesor Filewicz nie bardzo żałuje, że się nie spotkał z ukraińcami w Pradze.

«Niema ukraińców. Ale sami oni nie zechcieli przyjechać. Widocznie czują, że po naruszeniu jedności ogólnorosyjskiej nie mogą pracować dla jedności ogólnosłowiańskiej. Dla sprawy słowiańskiej jest to tylko korzystne: o jedno smutne nieporozumienie mniej».

„Nowoje Wremia“ pisze:

«Przed wydaniem ukazu o tolerancyi polacy i prasa polska zaklinali się (!), że wrogie wystąpienia wojującego katolicyzmu w stosunku do prawosławnych są rezultatem ucisku katolicyzmu w Rosyi. Obecnie istnieje zupełna tolerancya religijna; zdawałoby się, że znikły przyczyny wrogich wystąpień, tymczasem są one obecnie jeszcze częstsze i objawiają się w formach wprost oburzających».

Czegoż to się dopuścił wojujący katolicyzm na ten raz? Oto czego: Na poświęcenie nowego mostu kolejowego na Wiśle zaproszono księdza i duchownego prawosławnego. Ksiądz zjechał na miejsce święcenia i dowiedział się, że przed nim święcić ma pop. Kiedy zaś ten ostatni w obecności władz wyższych, ze Skałonem na czele, rozpoczął święcenie, ksiądz wsiadł do dorożki i odjechał, tłómacząc się tem, że mu przepisy kościelne nie pozwalają święcić po duchownym prawosławnym. Oczywiście „Nowoje Wremia“ uważa to za „patryotyczną“ manifestacyę, za którą należałoby prawdopodobnie „wojowniczego“ księdza wysłać do odległych miejscowości.

Milukow w Warszawie.

Znany przywódca kadetów rosyjskich, poseł Milukow, bawił w przejeździe zagranicę w Warszawie. Gdy we wtorek gość rosyjski wszedł na chwilę do jednego z salonów rozrywek, został przez zebraną tam publiczność poznany i doznał owacyjnego przyjęcia.

Ś. p. ks. biskup warmiński.

Ks. Andrzej Thiel, biskup warmiński, zmarł w sobotę w Frombroku na zapalenie gardła. Publicznie zmarły biskup nigdy nie występował.

Z narodowości był niemcem i charakter ten uwydatniał także w swoich rządach biskupich, mimo, że biskupstwo warmińskie było z dawien dawna polskie i że w dyecezyi jego i dziś jeszcze ludność polska się przeważa. Dlatego też biskup Thiel cieszył się wielkiemi łaskami u rządu, a także stał w osobistych stosunkach do cesarza, który go kilkakrotnie prosił do siebie do Cadinen, a z powodu jego śmierci wysłał obszerny telegram kondolencyjny do kapituły w Fromborku.

Ksiądz Thiel urodził się dnia 28 września 1826 r. w powiecie reszelskim, w Prusach Wschodnich. Studya odbył we Wrocławiu, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1849, a w roku 53-im habilitował się jako docent przy liceum duchownym w Brunsberdze. W 3 lata później został zwyczajnym profesorem, w r. 1871 kanonikiem, a w r. 1886 biskupem. Był rycerzem kilku orderów i członkiem honorowym teologicznego fakultetu w Wiedniu.

Zjazd lekarzy ziemskich gub. kijowskiej.

Dnia 7, 8 i 9 lipca w Kijowie odbył się zjazd lekarzy ziemskich gub. kijowskiej, zwołany celem opracowania podstaw ogólnych budżetu wydziału lekarskiego na r. 1909. Między innemi uchwalono wysokość dyet dla chorych w szpitalach ziemskich pozostawić bez zmiany w kwocie 23 kop. dziennie. Jako normę kosztów lekarstw postanowiono przyjąć dziennie 5,8 kop. od chorego. Przy rozpatrywaniu budżetu szpitala Kiryłowskiego zwrócono uwagę na to, że na lekarstwa wydatkowano w nim zbyt wiele, bo 24 kop. dziennie na chorego. Uchwalono przyjąć dla tego szpitala dane budżetowe innych szpitali.

Przy omawianiu kwestyi personelu lekarskiego zwrócono uwagę na to, że w niektórych większych szpitalach lekarze zbyt są przeciążeni pracą. Wobec tego uchwalono utworzyć posadę dodatkowych lekarzy po jednym w szpitalach humańskim, czerkaskim, zwinogródzkim i berdyczowskiego. W szpitalach, posiadających więcej niż 15 łóżek postanowiono zwiększyć personel lekarski o jednego felczera. Dyskutowano również nad wynagrodzeniem lekarzy ziemskich. Zjazd postanowił w tej kwestyi starać się, aby wysokość dodatków mieszkaniowych dostosować do istniejących obecnie czynszów mieszkaniowych.

W dyskusyi nad kwestyą wydatków na lekarstwa, zwrócono uwagę na to, że przy praktykowanym obecnie systemie nabywania lekarstw, zbyt drogo one kosztują. Uchwalono w roku przyszłym urządzić kilka prób wypisywania medykamentów bezpośrednio z pierwszej ręki.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła kwestya szpitalów. Wskazywano na to, że ilość ambulatoryów i szpitali w gub. kijowskiej zupełnie nie wystarcza na potrzeby ludności. Należałoby w najbliższym czasie urządzić nowych 11 stacyi lekarskich, w punktach najwięcej pozbawionych pomocy lekarskiej, a mianowicie: w pow. kijowskim w Trypolu, w berdyczowskim—w Samhorodku, w wasylkowskim—w Białej Cerkwi, w zwinogródzkim—w Szpole, w lipowieckim—w Bałabanówce, w radomyskim—w Martynowiczach i Potijówce, w skwirskim — w Nowym Fastowie, w taraszczańskim — w Żywotowie, w czehryńskim—w Trylesach i Borowicy. Uchwalono następnie przenieść istniejące stacye lekarskie w pow. berdyczowskim ze wsi Szyrmówki do Białołówki, w kaniowskim z Koszewatej do Medwina, w humańskim z Zajączkówki do Chrystynówki, z Kamienieczja do Taljanki i z Ładyżyna do Tomaszówki. W końcu wskazano miejscowości, w których należy przystąpić do budowy własnych gmachów szpitalnych, a mianowicie: w Samhorodku, pow. berdyczowskiego, w Mokrej-Kaligórce zwinogródzkiego, w Wołodarce skwirskiego, Horodyszczach czerkaskiego, Podorożnej i w m. Lipowcu.

KRONIKA.

— **800 letni jubileusz klasztoru Michajłowskiego.** Wczoraj z udziałem trzech metropolitów, wszystkich biskupów prawosławnych i duchowieństwa odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za założyciela klasztoru księcia Świętopełka II, Michała syna Iziasława i żony jego Barbary. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy przedstawiciele wyższej administracyi miejscowej. Wieczorem odbyło się nabożeństwo na cześć archanioła Michała, męczennicy Barbary i błogosławionej księżny Olgi.

Dziś w d. 11 lipca, w dzień jubileuszu po rannem nabożeństwie w soborze Michajłowskim, z soboru Sofijowskiego wyjdzie procesya do klasztoru Michajłowskiego. W procesyi weźmie udział całe miejscowe i przyjezdne duchowieństwo prawosławne. U bram klasztoru procesyę spotkają trzej metropolici z przełożonym klasztoru, ep. Agapitem. Po drugiem nabożeństwie procesya z relikwiami św. Barbary obejdzie klasztor przy dźwiękach wszystkich dzwonów cerkiewnych w mieście.

— **Środki sanitarne w czasie uroczystości w Kijowie.** Zarząd miejski uchwalił w czasie procesyi dn. 11 i 15 czerwca rozstawić beczki z przegotowaną wodą na ulicach, po których będzie iść procesya. W tym celu zostaną użyte wszystkie miejskie kotły ruchome do przegotowywania wody. Oprócz tego uchwalono w czasie pochodów zmobilizować miejskie karetki sanitarne. Jedna z nich będzie dyżurowała obok szkoły realnej na ul. W. Włodzimierskiej, druga — koło Europejskiego hotelu, trzecia będzie się posuwała za pochodem i zatrzyma się na Padole obok domu kontraktowego.

— **Obchód jubileuszu.** Na mocy rozporządzenia prezesa rady ministrów dziś wszystkie rządowe i publiczne instytucye m. Kijowa będą zamknięte.

— **Rozbicie się pociągu.** W nocy na 10 lipca na 299 wiorście linii nowosielickiej, między stacyami Janouce i Waśkowce rozbił się pociąg pocztowo-osobowy Nr. 4, który o g. 10 m. 25 wieczorem wyszedł z Nowosielicy. Pociąg składał się z 2-ch parowozów, 1 wagonu bagażowego, pocztowego i 8 wagonów osobowych. Zaledwie pociąg wszedł na platformę 299-ej wiorsty, jak maszynista 1-go parowozu poczuł silne uderzenie i w jednej chwili parowóz podskoczył na podkładzie, poczem obie lokomotywy, przewróciwszy się na bok, zaryły się w ziemię. Pozostała część pociągu, idąc skutkiem bezwładności w dalszym ciągu, najechała na parowozy. Wagon bagażowy rozbił się w kawałki, pocztowy wbił się w szczątki bagażowego, najbliższy zaś wagon 3-ej klasy oparł się przedniemi kołami o pocztowy. Pozostałe wagony zatrzymały się wtedy i stanęły. Dzięki jakiemuś szczęśliwemu trafowi ucierpiało poważniej tylko 4 osoby: konduktor bagażowy Korecki, smarownik, urzędnik pocztowy i pocztylion. Dziesięć osób odniosło mniej więcej lekkie potłuczenia. Maszyniści i palacze cudem ocaleli.

Rozbicie się pociągu nastąpiło skutkiem wyjęcia przez jakichś złoczyńców jednej pary szyn. Na poszukiwania sprawców katastrofy wysłano oddział wojska.

Ruch towarowy skutkiem zepsucia toru został czasowo wstrzymany.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej.** Wczoraj gubernator wydał rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej ekonoma klubu komercyjnego za dopuszczenie hazardu w klubie, oraz wszystkich osób, biorących udział w grze. Oprócz tego, policmajster otrzymał rozkaz przedstawienia komisyi o stowarzyszeniach dwóch egzemplarzy ustawy klubu.

— **Sprawa prasowa.** Redaktor i wydawca, wychodzącej w Kijowie „Jużnoj Niedieli“ p. N. Muromcew, skazany na zasadzie 129 art. na 1 rok twierdzy, wniósł skargę kasacyjną.

— **W sprawie reorganizacyi policyi.** Minister spraw wewnętrznych przesłał gubernatorowi komunikat z zawiadomieniem, że specyalna komisya wypracowuje projekt reorganizacyi policyi. Wyłoniona zaś z komisyi podkomisya wypracowuje zasadnicze przepisy projektowanej reformy. Zebrawszy wszystkie dane, podkomisya postanowiła zbadać wszystkie funkcye, pełnione obecnie przez policyę, aby uzyskać w ten sposób możność zwolnienia jej od pełnienia szeregu czynności, nie wchodzących w zakres jej obowiązków, lub będących w ścisłym związku z interesami innych ministerstw albo samorządów. W tym celu został sporządzony wykaz tego rodzaju czynności. Dla ostatecznego jednak rozwiązania kwestyi powyższej, należy wyjaśnić w jaki sposób i jakiemi siłami inne instytucye będą mogły zastąpić policyę, to zaś da się zbadać tylko na miejscu przez urzędników policyi i instytucyi, na które mają być przelane jej funkcye. Oprócz tego prezes podkomisyi polecił gubernatorowi utworzyć specyalne narady powiatowe, składające się z naczelników powiatów, policmajstrów, miejskich i obwodowych komisarzy policyjnych i przedstawicieli miejscowych instytucyi, których się ta reorganizacya będzie tyczyła.

— **Deportacya.** Na mocy rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu z kijowskiego więzienia łukjanowieckiego wkrótce wyruszy partya, składająca się z 25 więźniów, skazanych w różnych miastach na zesłanie drogą administracyjną do oddalonych gubernii. W partyi tej znajduje się 7 polaków z Warszawy.

— **Rewizye zjazdów mirowych pośredników.** Powrócili do Kijowa starsi urzędnicy do specyalnych poruczeń przy gen.-gubernatorze, pp. Rechenberg, Grigorenko i Niejełow, którzy przeprowadzili rewizyę w rówieńsko-zwiahelskim zjeździe pośredników mirowych i komisyach czynszowych. Oprócz tego, dokonano rewizyi w niektórych zarządach gminnych.

— **Zakaz.** Z rozkazu głównego inspektora lekarskiego zabroniono sprzedaży w składach aptecznych środka lekarskiego „Pitelin“, reklamowanego przez gazety. Administracya gubernialna postanowiła podobno zabronić również drukowania w gazetach ogłoszeń o tem lekarstwie.

OSOBISTE.

— *Ślub.* Wczoraj w kościele OO. Reformatów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Wacławem Popielem, synem Pawła i Maryi z Zamoyskich, i p. Zofią Krasicką, córką Ksawerego i Maryi z Chłapowskich.

— Przyjechał do Kijowa z Petersburga urzędnik do specyalnych poruczeń przy oberprokuratorze Synodu, A. Osiecki.

— Onegdaj przyjechał do Kijowa z Petersburga ober-prokurator Synodu, Izwolskij, który weźmie czynny udział w posiedzeniach zjazdu misyonarskiego.

— Z POWODU PRZEGRANEJ. Wczoraj o g. 11-ej zrana w domu Nr. 16 przy ul. Prorieznej rozegrał się krwawy dramat, którego bohaterami stali się urzędnik kolejowy, Mikołaj Draczew, i pracujący w kijowskim Tow. oficerskiem okonomicznem, artelszczyk 2-ej arteli giełdowej I. Roszczupkin. Grali oni przez całą noc w mieszkaniu Kotowicza (właściciela sklepu przy ul. Mikołajowskiej) w karty. Rano gospodarz poszedł do sklepu, pozostawiając gości jeszcze przy zielonym stoliku. Około g. 11-ej postanowiono nareszcie skończyć. Roszczupkin wszakże, który przegrał, opierał się temu stanowczo. Draczew, pomimo to oświadczył, że już idzie do domu i podszedł do umywalni, aby umyć ręce. Zaledwie wszakże zanurzył je w wodzie, jak rozległ się wystrzał rewolwerowy i Draczew z zakrwawioną piersią wypadł z pokoju. Służąca chciała go powstrzymać, ale się wyrwał i rzucił się za uciekającym Roszczupkinem. Między ranionym a R. zawiązała się bójka. Na krzyki służącej przybiegli stróż i stójkowy. Roszczupkina zaaresztowano i odstawiono do starokijowskiego cyrkułu. Tu wypierał się swego czynu i twierdził, że nie miał przy sobie rewolweru. Draczewa, ranionego kulą w bok, przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala. Stan jego zdrowia jest ciężki, ale nie beznadziejny.

— ODPARCIE ZŁODZIEI. Do mieszkania p. Bondarewskiego, przy ul. Staro-Żytomierskiej próbowali się dobrać przez okno złodzieje. Pan B-ki, posłyszawszy podejrzany szmer, wybiegł na dziedziniec. Złodzieje, zobaczywszy go, zaczęli uciekać. P. B. dał kilka strzałów, stróż zaś puścił się za nimi w pościg. Złodzieje wszakże ranili go nożem i sami zbiegli.

— OTRUCIE SIĘ. W domu N. 33 przy ul. Aleksandrowskiej 19-letnia włościanka, W. Sajenko, zażyła kwasu karbolowego. Wszystkie starania lekarza Pogotowia były daremne i denatka w strasznych męczarniach skonała. Zwłoki jej odesłano do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Pauliny Głowskiej, przy ul. Rejtarskiej Nr. 24, skradziono 111 rb. w gotówce.

OFIARY

na rzecz Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

—):(—

III-a lista fantów na Kiermasz i loteryę, złożonych w 1908 roku.

Pani Bilińska fantów 23. — Magazyn Palczewskiego sztuk 209, fantów 63. — Magazyn Werle zegar ścienny 1. — Pani Zielińska Emilia fantów 43. — Pani Montrezor Konstancya fantów 25. — Magazyn Braci Brabec sztuk 61, fantów 40. — P. Marya Sokołowska ozdobnych fantów 9.—Magazyn Jagodzińskiego: zegar ścienny, 2 budziki, zegarek męski, podstawa metalowa do zegara i drobnych fantów 12, razem fantów 17. — P. Marya Komarnicka fantów 17. — P. Zofia Mikuszewska fantów 8. — P. Hoffmanowa Lucylla fantów 3. — P. Zapolska Józefa fantów 8. — P. Marya Burzyńska fant 1. — Pp. Hala i Lusia fantów 2. — P. Michał Dobrzański fant 1. — P. Korwin-Piotrowska Adela fant 1.—Kawiarnia Udziałowa pocztówek 100.— P. Zarębska fantów 12. — P. Marya Geryńska obraz olejny 1. — P. Józefska Hela fant 1. — Magazyn «Jurotat» przez p. Bursztyńskiego fantów 78. — Magazyn Slinko dywan 1. — P. Brzezińska Helena fantów 5. — N. N. fantów 3. — P. Abramowicz Wanda obraz olejny i drobnych fantów 7, razem fantów 8. — P. Konarska Aniela fantów 7. — P. Hoffmanowa Lucylla fant 1. — P. Maocyska Zofia fantów 21. — Pan Różnicki Władysław stolik „empire“ 1. — Wogóle fantów 401 i pocztówek 100, co razem z uprzednio wykazanymi stanowi fantów 1,109, pocztówek 2,102.

Prezes komitetu

D-r Maryan Pieńkowski.

Ostatnie wiadomości.

—:—

P. Głąbiński ministrem handlu. „N. fr. Presse“ podaje wiadomość, jakoby prezes koła polskiego w Wiedniu—p. Głąbiński, miał być w jesieni mianowany ministrem handlu na miejsce obecnego ministra Fiedlera.

Fallieres w Danii. Prezydent Fallières, który przybył do Kopenhagi we wtorek, śród gorących owacyi ze strony publiczności zwiedził miasto, muzeum i katedrę, złożył też w hołdzie wieniec na trumnie króla Chrystyana. Następnie prezydent w gmachu poselstwa francuskiego przyjmował śniadaniem królestwa duńskich. Na śniadaniu obecne też były z rodziny królewskiej księżna Waldemarowa, następczyni tronu i Jerzowa grecka. Ludność przyjmuje i wita prezydenta entuzyastycznie.

Ekstradycya Wasiljewa. Donoszą z Berna, że sędziowie szwajcarskiego trybunału związkowego, którzy uchwalili wydanie Rosyi przestępcy politycznego, rosyanina Wasiljewa, oskarżonego o zamach na policmajstra w Penzie, otrzymali pogróżki listowne. Policya szwajcarska strzeże mieszkania sędziów w Lozannie.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne w Brukseli wystosowało energiczny protest przeciwko wydaniu przez Szwajcaryę Wasiljewa.

Telefony w armii niemieckiej. Główny sztab wojskowy w Niemczech przypisuje ogromne znaczenie telefonom na polach bitwy. Na najbliższych manewrach do każdego batalionu piechoty delegowaną będzie grupa telefonistów składającą się z 16 urzędników i 1 oficera. Aparaty telefoniczne rozdano już wojskom w Bawaryi i Alzacyi.

Propaganda anarchistyczna. Sąd w Hamburgu skazał na 15 miesięcy więzienia robotnika Drewesa, który rozpowszechniał broszury anarchistyczne pomiędzy marynarzami załogi krążownika niemieckiego „Scharnhorst“.

Wylewy. Prywatne listy, otrzymywane w Konstantynopolu z Samsunu w Azyi Mniejszej, donoszą, że przeszło 2,000 osób utonęło podczas wylewu Tokatu. Zginęło między innemi 300 więźniów.

Wobec sytuacyi europejskiej. Niemieckie pisma katolickie podały wiadomość, że rząd niemiecki wobec niebezpieczeństwa obecnej europejskiej sytuacyi politycznej, wniesie do parlamentu projekt prawa o zwiększeniu stanu liczebnego armii niemieckiej w czasie pokoju.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ zaprzecza tym wiadomościom, oświadczając, że niema mowy o zwiększaniu stanu liczebnego wojsk, który został określony do r. 1911-go.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola telegrafują, że wojsko, przysłane z Małej Azyi dla stłumienia rozruchów, odmówiło posłuszeństwa i przeszło na stronę rewolucyonistów.

Wódz powstańców Niazi-bej został powiadomiony, iż udzielona mu będzie amnestya, jeśli przejdzie na stronę rządu. Na to Niazi-bej odrzekł, iż żąda on ogłoszenia konstytucyi, grożąc, iż w przeciwnym razie pobudzi do powstania Albanię.

Z Salonik komunikują, że 3,000 albańczyków, przysłanych dla stłumienia rozruchów przeszło na stronę rewolucyonistów.

W Konstantynopolu dokonano nowych aresztowań. Przywrócono cenzurę.

Według wiadomości z Londynu, ruch powstańczy objął całą Turcyę azyatycką. W powstaniu przyjmują udział: właściciele ziemscy, kupcy, mieszczanie i urzędnicy.

Można stanowczo twierdzić, iż zwycięstwo młodoturków jest zapewnione.

Sytuacya na granicach Serbii i Grecyi budzi poważne obawy.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. Komunikują z Teheranu, iż dyktator Bogadur skłonił szacha do przywrócenia władzy despotycznej. Medżylis nie będzie zwołany.

Umiarkowani uprzedzają szacha, aby nie wierzył w chwilowy spokój; przepowiadają oni ogólne powstanie.

W Taurisie trwa strzelanina. Rewolucyoniści zrewidowali pocztę ambasady rosyjskiej.

Przewaga—po stronie rewolucyonistów.

Kolej Żłobin-Kijów.

Petersburg. W roku bieżącym przez ministerstwo komunikacyi mają być zarządzone przedwstępne badania wzdłuż lewego brzegu Dniepru dla linii Żłobin-Kijów.

Echo listu Tołstoja.

Petersburg. — „Słowo“ petersburskie umieściło list artysty-malarza Riepina, w którym ten ostatni oświadcza, że Tołstoj ma racyę, twierdząc, iż lepszym jest stryczek lub więzienie, niźli dowiadywanie się o codziennem wykonywaniu okropnych wyroków śmierci.

Zdaniem Riepina dziesiątki milionów osób podpiszą się pod listem Tołstoja. Każdy podpis będzie wyrażał okrzyk duszy zbolałej.

W końcu autor listu zaznacza, iż on pierwszy kładzie podpis swój pod listem Tołstoja.

Pokłady złota.

Petersburg. — Na półwyspie Czukockim odkryto obfite pokłady złota.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc w zasadzie zgodził się na odroczenie wydania nowych przepisów o komitetach rodzicielskich.

Podróż Stołypina.

Petersburg. Stołypin przyjechał do Hamburga. Według pogłosek ma się on tam spotkać z Bülowem. Do spotkania tego przywiązują wielką wagę.

Strajk.

Petersburg. Dziś zastrajkowali robotnicy Wasiljeostrowskiej remizy tramwajowej. Ruch tramwajów został przerwany na 7 liniach. Przyczyna strajku—uwolnienie woźnicy i forysia.

Gdy obiecano, że wydaleni będą przyjęci z powrotem, ruch tramwajów został przywrócony.

Widmo wojny.

Petersburg. Do „Birż. Wied.“ komunikują z Londynu, iż panuje tam ogólne przeświadczenie o możliwości inwazyi niemieckiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Kancelarya komitetu rolnego ukończyła opracowywanie planów prac komisyi rolnych na sezon letni roku bieżącego.

Przedewszystkiem zaopatrzono komisye rolne w niezbędne siły techniczne dla robót na gruntach nadziałowych. Roboty te ogarną teren 1,419,556 dziesięcin i obejmą ogółem 125,256 gospodarstw włościańskich. Roboty te podzielone zostaną na dwie kategorye: 1) komasacya gruntów poszczególnych gospodarzy i 2) wszelkie inne formy polepszenia warunków włościańskiej gospodarki rolnej. Roboty pierwszej kategoryi polegać będą na ułatwieniu przechodzenia do gospodarki futorowej lub gospodarki na skomasowanych parcelach i dotyczeć będą 15,345 gospodarstw o obszarze 784,922 dzies., wreszcie na dzieleniu na odrębne działki gruntów, pozostających we władaniu gminnem, a to dla 4,223 gospodarstw o obszarze 38,983 dzies.

Rezultatem robót tych będzie uformowanie, na 773,905 dziesięcinach gruntów nadziałowych i dokupionych 69,568 dzies., odrębnych drobnych gospodarstw włościańskich.

Roboty drugiej kategoryi polegać będą na wydzielaniu gruntów na nowoformujące się osady wiejskie dla 1,001 przenoszących się gospodarzy (obszar ogólny 12,089 dzies); na podziale gruntów pomiędzy wsie, należące do jednej i tej samej gminy (obszar 491,283 dz., 49,088 gospodarstw); na ułatwieniu przejścia do spadkowego władania gruntami uwarunkowanego zniesieniem istniejących szachownic (obszar 39,004 dzies., 3,764 gospodarstw), na przeparcelowaniu gruntów gminnych dla przejścia do płodozmianów wielopolowych (obszar—9,734 dz., dla 886 gospodarzy), wreszcie na zniesieniu szachownic gruntów włościańskich z gruntami właścicieli ziemskich (obszar 935,191 dzies.).

Dalej komisye rolne miały za zadanie zaspokojenie potrzeby powiększenia obszaru gruntów włościańskich, kosztem funduszu rolnego włościańskiego banku ziemskiego. W ciągu lata roku bieżącego komisye rolne mają zająć się rozparcelowaniem dla sprzedaży włościanom 1,856,406 dziesięcin; w tej liczbie 1,636,298 dzies. majątków ziemskich, nabytych przez bank i 220,110 dziesięcin, oddanych komisyom przez wydział apanaży. Roboty miernicze, jakie na tych gruntach mają być dokonane, sprowadzać się będą przeważnie do utworzenia samodzielnych jednostek gospodarczych włościańskich.

Jako trzecie z kolei projektowane są prace nad likwidacyą gruntów rządowych na zasadzie ukazu z d. 27-go sierpnia 1906 roku. Zamierzonem jest przygotowanie do parcelacyi pomiędzy włościan 1,877 dzierżaw o obszarze ogólnym 676,997 dzies.

Ogółem więc w ciągu lata roku bieżącego mają się odbyć roboty miernicze komisyi rolnych na obszarze 3,952,961 dziesięcin.

Aby przeprowadzić roboty te w należytym czasie komisye rolne 43-ch gubernii, dla których plany robót zostały opracowane, uznały za niezbędne powołanie 1,288 geometrów, którzy też już w marcu byli wyznaczeni i rozpoczęli roboty natychmiast po zejściu śniegów. Oprócz geometrów w robotach tych przyjmuje udział 371 stałych członków powiatowych komisyi rolnych, 143 urzędników ministerstwa skarbu, 115 urzędników głównego zarządu rolnictwa, 119 naczelników ziemskich i 110 osób prywatnych.

Petersburg. — Wiceminister marynarki, kontr-admirał Boström, został mianowany naczelnikiem sił morskich na Czarnem morzu; naczelnik akademii morskiej i dyrektor morskiego korpusu, świty Jego Cesarskiej Mości, kontr-admirał Wojewodskij — wiceministrem marynarki z pozostawieniem w świcie Najjaśniejszego Pana.

Naczelnik fortu Władywostockiego, kontr-admirał Matusiewicz — naczelnikiem marynarki na oceanie Spokojnym; kapitan pierwszej rangi Zborowskij — pełniącym obowiązki naczelnika fortu Władywostockiego; pełniący obowiązki pomocnika naczelnika głównego sztabu marynarki, kapitan pierwszej rangi Rusin — pełniącym obowiązki naczelnika Mikołajewskiej akademii morskiej i dyrektorem korpusu marynarki.

Ekaterynosław. — Pomiędzy stacyami Sinielnikowo a Wiszniewickiem trzej napastnicy weszli w nocy do wagonu I-ej klasy w celu rabunku. Spotkawszy w korytarzu konduktora i jeszcze jednego ze służby kolejowej, pierwszego zabili, drugiego ciężko ranili, poczem zatrzymali pociąg i zbiegli.

Władywostok. — Wszedł do portu pod flagą admiralską krążownik francuski „Dantre-Casto“.

Warszawa. — W pobliżu rogatek Jerozolimskich, między 3 podejrzanemi osobistościami, a ścigającą ich policyą wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden ze ściganych został zabity, drugi raniony i aresztowany. Trzeciemu udało się zbiedz.

Kronsztad. —Eskadra gardemarynów, składająca się z okrętów liniowych: „Cesarzewicz“ i „Sława“ oraz krążowników „Bogatyr“ i „Oleg“ wypłynęła na morze.

Jarosław. — W fabryce tytoniu Dunajewa nastąpił wybuch kotła parowego. Zabity palacz, 8 robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Ekaterynosław.— W nocy banda rozbójników napadła na st. „Czerwonna“. Grożąc rewolwerami rabusie zabrali znajdującą się w kasie niewielką sumę pieniędzy i umknęli, poprzecinawszy druty telegraficzne.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło okólnikiem gubernatorów, że 1) skasowanie planów gospodarki leśnej, o ile takowe naruszone zostały przez oddanie włościanom na własność osobistą działek z lasów, objętych planem, zależeć ma od komisyi gubernialnych do spraw włościańskich; we wszelkich zaś innych wypadkach skasowanie planów zależeć ma od komisyi, w skład której wchodzić ma komisya gubernialna do spraw włościańskich i komitet ochrony lasów; 2) skasowanie planów gospodarki leśnej winno być regestrowane w tabelach likwidacyjnych.

Quebeck. — Książę Walii przybył tu w celu przyjęcia udziału w uroczystościach z powodu 300 rocznicy Quebecku.

Konstantynopol. — Na zebraniu wodzów albańskich w Feryzowiczach zdecydowano przesłać telegram sułtanowi, żądając w tym telegramie przywrócenia konstytucyi 1876 r.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Cetynii, że książę Mikołaj ułaskawił skazanych na karę śmierci w sprawie przewiezienia bomb—Wasso, Czułaficza i studenta Wojwodicza.

Wiedeń. — Została zamknięta sesya izby panów.

Londyn. — Zmarł członek parlamentu, twórca międzyparlamentarnych konferencyi pokojowych Wiliam Creemer.

Londyn. — W izbie gmin, przy rozważaniu preliminarza Indyi, pomocnik sekretarza stanu do spraw Indyi, Buken, orzekł, iż finansowo-ekonomiczny stan kraju jest pomyślny. Niewiadomo jak daleko sięgał wykryty niedawno w Kalkucie spisek bombistów: lecz w każdym, bądź razie nie należy przeceniać znaczenia tej sprawy. Rząd użyje wszelkich środków, aby wyplenić tę niestosowną formę niezadowolenia politycznego.

Co prawda dają się też zauważyć inne oznaki niepokoju politycznego, poza sferą wpływów anarchistycznych. Oznaki te są nader poważne. Trudno jest znaleźć sposób do walki z niemi.

Rząd rozważa nietylko konstytucyjne reformy, lecz także administracyjne.

Reformy naturalnie nie są panaceum wszelkich dolegliwości w Indyi, lecz przyczynią się one do zadośćuczynienia prawnym żądaniom najważniejszej klasy społeczeństwa hinduskiego.

Belgrad. — Ambasador angielski w dniu 9 lipca wręczył rządowi serbskiemu memoryał o zajściach w Macedonii i Starej Serbii i jednocześnie prosił o odpowiedź. Rząd serbski odpowiedział na to przedstawienie rządu angielskiego notą, w której przedstawia te zajścia w prawdziwem świetle i zapewnia rząd angielski, że rząd serbski użyje wszelkich zależnych od niego środków, aby i w przyszłości skuteczniej uniemożliwić wszelką pomoc bandom.

Rząd serbski gotów jest nawet, za aprobatą innych państw, zgodzić się na zarządzenia, jakie mogą być zaproponowane przez wielkie mocarstwa, w celu jaknajprędszego i ostatecznego zapobieżenia tworzeniu się band w trzech wilajetach, w których przeprowadzane są reformy.

Kopenhaga. — Wieczorem, dn. 9 lipca, prezydent Fallières, po serdecznem pożegnaniu rodziny królewskiej, przy salwie z fortecy i okrętów wojennych, odpłynął na statku „Cassini“, eskortowany przez 2 torpedowce, do Stokholmu.

Giełda

Petersburg, 10 lipca.

4% Państwowa renta	77 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76 3/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	364 1/2
„ „ 1866 r.	256 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	328 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	315
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	104
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	342
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	20[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	95 3/8
5% świadectwa włościańskie	88 1/8

Usposobienie ogólne — małoczynne; z funduszami państwowymi — słabnie; z papierami hipotecznymi — mocne; z papierami dywidendowymi — nierówne; z premiówkami— bez zmian.

Niebezpieczeństwo powietrzne.

—:—:—

Z powodu balonu hr. Zeppelina i ostatnich, ulepszeń, dokonanych w aeroplanach francuskich, systemu Lebaudy, dzienniki francuskie, niemieckie, a zwłaszcza angielskie przepełnione są artykułami na temat podboju powietrza. „Daily Mail“ pod sensacyjnym tytułem „Niebezpieczeństwo powietrzne“ umieszcza artykuł R. Hearne'a, przewidującego w razie przyszłej wojny konsekwencye znacznych postępów osiągniętych w budowie statków powietrznych francuskich i niemieckich.

Autor artykułu jest zdania, że w razie wojny, żegluga powietrzna, dla Anglii zwłaszcza, przedstawia groźne niebezpieczeństwo i dochodzi do wniosku, że, w razie zastosowania na wojnie balonów, potężna flota wojenna Anglii nie może być jej jedyną siłą obronną. Anglia przestanie być wyspą. Tuzin „Dreadnought'ów“ nie oddali od niej szybujących wysoko statków powietrznych.

W dalszym ciągu p. Hearne porównywa poparcie okazywane zawsze we Francyi i Niemczech pionerom nowej nauki, z obojętnością brytańską dla aeronautyki; to też gdy aeronauci tamtych państw nie szczędzili ani pracy, ani czasu, ani pieniędzy na badanie naukowe i próby celem wynalezienia sposobu kierowania balonami, apatya rządu angielskiego, upatrującego w tem tylko rodzaj nowego sportu, bez pożytecznych następstw, nie mogła wzbudzić w anglikach zapału i niezbędnej emulacyi. Obecnie, anglicy w tej gałęzi nauki pozostali znacznie w tyle i teraz same pieniądze nie wystarczą dla zmiany tego stanu rzeczy. W Anglii jest przedewszystkiem brak specyalistów w tym kierunku, a ci się wytwarzają tylko skutkiem długoletniej, zaciętej pracy. Autor kończy konkluzyą, że koniecznem jest teraz, aby zarówno flota angielska, jak i armia lądowa zaopatrzyła się w aeroplany — „Dreadnought'y“, typu Zeppelina na dłuższe przestrzenie i w balony systemu Lebaudy, któreby można było użyć, jako „destroyers“. Bezpieczeństwo Anglii zależnem jest od tego.

W sprawie korzyści, jakie balony mogą przynieść podczas wojny, wiedeńska „Zeit“ ogłasza rozmowę swego korespondenta berlińskiego z majorem Grossem, komendantem niemieckiego batalionu aeronautycznego.

Major Gross oświadczył, że na razie balony są przedewszystkiem przeznaczone do służby wywiadowczej, a w przyszłości dopiero do akcyi zaczepnej za pomocą rzucania pocisków. Specyalnie francuzi przy budowie swoich motorowych statków powietrznych z góry liczyli się z użyciem pocisków wybuchowych i nawet czynili w tym kierunku próby pod Toul, które, według wiadomości dzienników, wypadły pomyślnie.

Jeśli chodzi o wielkie rozmiarami cele, twierdzi major Gross, wielkie oddziały wojsk, forty, okręty, to nie będzie rzeczą zbyt trudną trafić do nich z balonu. Trafianie wszakże pociskami do pojedyńczych bateryi wydaje się mniej prawdopodobne. Statek powietrzny może unieść najwyżej 200 — 300 kilogr.; większą ilością materyału wybuchowego rozporządzać na razie nie może, a to nie wystarcza, aby nowożytny pancernik uczynić niezdolnym do boju. Celność strzału z balonu jest mniejsza, niż z lądu lub okrętu. Zresztą okręty będą się mogły w przyszłości bronić przed strzałami z góry przez ustawienie na pokładzie dział, strzelających we wszystkich kierunkach.

Myśl, jakoby całą flotę można zburzyć za pomocą floty powietrznej, uważa major Gross na razie przynajmniej za mrzonkę. Obecnie motorowe statki powietrzne mają za mały promień działania, gdyż największa droga przebyta wynosi zaledwie 350 kilometrów, w dodatku zaś nie panują one nad prądami przeciwnemi. Ale nawet i w razie zupełnej swobody ruchów balonu uważa major Gross twierdzenie, że Anglii nie obronią okręty wojenne, za przesadę. Obecnie statki powietrzne mogłyby atakować tylko blokującą eskadrę wojenną. W każdym razie balony zostaną wypróbowane najpierw w wojnie lądowej. Do celów wojskowych nie wystarczają balony jednego typu, ale potrzeba posiadać flotylę mieszaną.

Olbrzymi balon Zeppelina nadaje się do wielkich zadań strategicznych, do jazd przez cały kraj, do służby wywiadowczej celem poznania mobilizacyi nieprzyjacielskiej i przeszkadzania jej. Wreszcie co do praktycznej wartości balonu hr. Zeppelina oświadczył major Gross, że czekać trzeba na dalsze wyniki prób.

Z życia prowincyi.

Sławuta *w lipcu.*

Dnia 29 i 30 czerwca, niedawno zorganizowana drużyna miłośników sceny w Sławucie poraz pierwszy dała się poznać publiczności w dwóch jednoaktówkach: w „Strajku“ (Z. Wilkońskiego) i „Tatuś pozwolił“ (Mozera). Zupełnie poprawną, a nawet w wielu miejscach wyśmienitą grę amatorów, doskonale zrozumiane i wiernie odtworzone role, oceniła publiczność należycie, słuchając z wielką uwagą obie sztuczki i darząc miłośników hucznymi oklaskami i kwiatami. Wesoła komedyjka „Tatuś pozwolił“ wywoływała ciągłe wybuchy śmiechu, ale i „Strajk“, chociaż mniej obfity w komiczne sytuacye, bardzo się ogólnie podobał i amatorów wywoływano długo i gorąco. Ten pierwszy występ młodej drużyny powinien zachęcić uczestników do dalszej pracy i rozwoju swych talentów, a to pomimo pierwszych przeszkód. A przeszkody te i niepowodzenia mogłyby nie jednych zniechęcić; tak np. zamiast spodziewanego zysku z przedstawienia, który miał być użyty na kupno kurtyny i dekoracyi, kasa dała deficyt. Stało się to z tego powodu, że gra w niewielkiej sali, w której po oddzieleniu sceny zostało dla widzów tak mało miejsc, że nawet pełny teatr nie mógł pokryć kosztów przedstawienia; dla tego też miłośnicy, chociaż kasa dnia pierwszego była wysprzedaną, a wiele osób odeszło bez biletów, postanowili grać jeszcze dnia następnego; tymczasem w dniu tym przybyła do sali zaledwie mała garstka widzów i deficyt zamiast się zmniejszyć, jeszcze się powiększył. Czyż nie było w Sławucie lepszej sali—zapytasz czytelniku? Ależ jest, jest u nas bardzo dobra sala z specyalnie urządzoną sceną i dekoracyami w zakładzie kumysowym ks. Sanguszki. Cóż, kiedy kierownik zakładu d-r Dobrzycki miłośnikom takowej stanowczo odmówił, zasada ta jednak pozwoliła d-rowi Dobrzyckiemu na wynajem sali trupie p. Bolesławskiego, która ma w tych dniach do nas zawitać. A więc dla czegoż odmowa spotkała mianowicie naszych miłośników? Może to był tylko kaprys, ale kaprys dla naszej drużyny bardzo bolesny i opłakany w skutkach a uwłaczający powadze kierow. zakładu. Ale i ze strony ogółu spotkała miłośników naszych niemiła niespodzianka i zupełny indyferentyzm inteligencyi jak sławuckiej tak i okolicznej, zupełny brak zainteresowania się grą amatorów polaków. Ta sama publiczność woli tłumnie uczęszczać na przedstawienia kuglarskie, sztuczki małorusinów, licho urządzone kinematografy w sali straży ogniowej, niż skorzystać z okoliczności, gdy ma możność posłyszenia mowy polskiej na scenie. *Trzymajmy się, nie dajmy się, kochajmy się, wszyscy za jednego*—oto nasze ukochane wykrzykniki społeczne, ale tylko w słowach, czyny zaś—ach jak bardzo są odmienne! Ale miłośnicy nasi nie zrazili się tem pierwszem niepowodzeniem, owszem postanowili pracować dalej wytrwale i przełamać ten indyferentyzm ogółu i te sobkostwo pojedyńczych jednostek, postanowili zwyciężyć, a że zwyciężą o tem nie można wątpić. Grono miłośników składało się z następujących osób pań: Nassek, Stebłowskiej, Chwist, Łatyszkiewicz, Fejfar, Adam; panów: Białaczewskiego, Saneckiego, Urbańskiego, Pełczyńskiego i Tarnowskiego. Grą swoją wyróżnili się najbardziej w „Strajku“ p. Białaczewski w roli p. Manieckiego (kucharza), pani Adam jako pani Korecka i p. Fejfar (Stefka kozaczek). W „Tatuś pozwolił“ tenże p. Białaczewski w roli Czopa, p. Urbański jako literat, p. Fejfar—stara panna Czopp i w roli naiwnej p. Chwist. Reszta amatorów grała również dobrze, ale nie mając ról wybitnych nie mogła w nich wykazać swych zdolności. Wkrótce projektuje się wystawienie „Jarmarku małżeńskiego“ i „Pana Beneta“. Zapowiedziany przyjazd trupy Bolesławskiego elektryzuje wszystkich niepomiernie; szczególniej zaś letnicy nasi, skazani na kilkomiesięczne nudy, oczekują tej chwili z niecierpliwością.

Sezon tegoroczny jest bardzo ludny, a nowi kuracyusze wciąż jeszcze przybywają, w niektórych dzielnicach brak już zupełny pomieszkań i nowoprzybyli muszą się rozmieszczać nieraz w oddalonych od centrum życia kumysowego, ulicach. Masa nowych twarzy co prawda najwięcej typu semickiego, stroje efektowne, gwar, ruch, życie daje się zauważyć w całej naszej mieścinie, a las, utkany hamakami, jak gdyby pajęczyną, robi na widzu oryginalne i niezapomniane wrażenie. Nie słychać ani kaszlu, ani jęków i narzekań; słoneczko przypiekające, mocny aromat sosny i wesoła strzelanina sławuckiego szampana-kumysu, wszystkich przeobraża i do ożywienia zmusza.

„Novus“.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **W Żytomierzu** w nocy na d. 7 lipca żandarmerya dokonała całego szeregu rewizyi i aresztowań. Według krążących pogłosek, aresztowania te znajdują się w związku z zebraniem członków żytomierskiej «Spiłki», które się odbyło przed paru dniami.

Tej samej nocy, według informacyi «Wol. Ż.», ujęto w Żytomierzu grupę anarchistów zamierzających dokonać kilku ekspropryacyi. Znaleziono hektograf i oryginał proklamacyi, wydanej z powodu zabicia w d. 20 czerwca anarchistów. Aresztowano 7 osób. («Kij. Wiesti«).

— **W Werbce**, pow. olhopol., rozszalała się w d. 30 czerwca burza połączona z gradem, która wyrządziła mnóstwo szkód. Grad pozbijał z drzew owoce i połamał gałęzie; zboże zostało zupełnie zniszczone. (Kor. wł.).

— **Basztańki**, pow. bałckiego. W dn. 4 lipca w czasie burzy spadł piorun na sadybę włościanina i spowodował pożar, który zniszczył chatę i stodołę. Sam właściciel, rażony piorunem w nogę, został uratowany dzięki energicznie zastosowanej pomocy.

W tej samej wsi starsza kobieta wdrapała się na drzewo dla zerwania czeresien, spadła i złamała kość przedramieniową. Ostra kość przebiła mięso i wyszła na zewnątrz, tworząc wielką ranę. Miejscowy felczer włożył rękę w formę drewnianą i silnie ją związał. Wkrótce ręka ogromnie spuchła. Doktór, wezwany z Kodymy, skonstatował gangrenę. Właścicielka majątku p. Jałowicka odwiozła chorą do Odesy, gdzie jej odjęto rękę w ramieniu. Natychmiast po operacyi gorączka spadła, tak że jest nadzieja utrzymania chorej przy życiu. (Kor. wł.).

Robotnik polski na obczyźnie.

— —

W Prusach: Nowe polskie pismo w Westfalii, „Zgoda“ zwraca uwagę na trudne położenie, w jakiem znajdują się obecnie robotnicy polscy, pracujący w tamtejszych kopalniach.

Wśród właścicieli kopalń istnieje związek, którego członkom nie wolno, pod karą 1,000 marek, przyjmować robotnika, wydalonego z innej kopalni „za zerwanie kontraktu“. W tym celu bywają wydawane tak zwane „czarne listy“, zawierające nazwiska bojkotowanych robotników. Owe „czarne listy“ obejmują obecnie około 4,000 nazwisk.

Zrywanie kontraktu jednak nie zawsze jest jedynym powodem wpisywania na „czarną listę“. Bardzo częstymi bywały wypadki, że górnika pozbawiono pracy za pomocą tego środka z innych powodów i to głównie politycznych, np. za głosowanie na niewygodnego kandydata, za namowę do strajku, za obronę pokrzywdzonych robotników i t. p.

Zwrócono się do prokuratora z żądaniem, aby wytoczył proces właścicielom kopalń, krzywdzących górników zapomocą „czarnych list“, ale bezskutecznie. Prokurator nie zastosował się do tego żądania.

Oczywiście ofiarą tych stosunków padają przedewszystkiem górnicy polscy, których zresztą władze państwowe ze względów narodowych usiłują usunąć z okręgu górniczego i zastąpić robotnikami innymi—w Westfalii włoskimi, a na Górnym Śląsku ruskimi.

Wobec tych stosunków „Zgoda“ nawołuje wszystkich robotników polskich, aby przystąpili do polskiego zjednoczenia zawodowego, i przyczynili się przez to do utworzenia potężnej organizacyi, która mogłaby występować skutecznie przeciw nadużyciom niemieckim.

We Francyi. „Słowo Polskie“ zamieszcza ciekawe szczegóły o losach polskiego robotnika we Francyi, stwierdzając, że rzucone przed kilku miesiącami hasło skierowania emigracyi zarobkowej robotnika polskiego do Francyi przyjęło się tam silnie, a w ślad za okręgiem Nancy idą dalsze.

W pierwszym rzędzie Reims i dalsze 9 departamentów wschodnich. Na kongresie w Reims (w czerwcu b. r.), na którym byli delegaci 30,000 rolników, stowarzyszonych w 37 „syndykatach“, poruszoną była też i sprawa sprowadzania robotników polskich do Francyi.

Sprawę omawiano dokładnie, traktowano ją na podstawie zdobytego doświadczenia i z punktu widzenia korzyści dla francuskich fermerów. Liczono się z tem, że wielu w tym roku przybyło takich, którzyby i we własnym kraju nic lepszego nie zdziałali. Masowe nieraz ucieczki naszych robotników położono na karb nieznajomości zwyczajów i wymagań tak ze strony pracodawców, jak pracowników.

Zwrócono też uwagę na zjeździe, że sprawa przyjmowania robotników polskich poszłaby daleko lepiej, gdyby kontrakty były układane w sposób odpowiedni i gdyby pracodawcy zechcieli w większym stopniu uwzględniać wymagania religijne naszych wychodźców, nie zaciągając ich do pracy rolnej w niedzielę.

Zainteresowanie tą sprawą jest ogólnie wielkie i mimo bardzo wielu niezadowolonych, większość rolników jest zachwycona pracowitością i wytrwałością w pracy naszych wychodźców.

Ujemną stroną wychodźtwa stanowią owe nieszczęśliwie zredagowane kontrakty, mające na celu głównie dostawę robotnika dla pracodawcy, stylizowane ciężko i niejasno. Stąd powstawały nieporozumienia. Innego rodzaju robotnik potrzebny jest we Francyi, a inaczej sobie zajęcie swoje wyobrażał wychodźca polski.

Nasz chłop miał powiedziane w kontrakcie, że będzie pracował od 5—7, a musi pracować od 3—8, gdyż we Francyi nie tyle potrzeba robotników sezonowych, pracujących od godziny do godziny, ile parobków dla drobnych rolników, posiadaczy 30—60 hektarów, kilkunastu koni i krów.

Gdyby we Francyi pracował robotnik tak jak w Niemczech, t. j. wyłącznie w robotach rolnych, łatwiejby się pogodził z tamtejszymi warunkami i sprawa nie napotykałaby na tyle trudności co dziś.

We Francyi więc potrzebni są przeważnie parobcy, *„garçons des fermes“*, pracujący i w gospodarstwie i w polu, umiejący i orać, i kosić, i siać, lecz za te umiejętności nie może nasz chłop pobierać 400 franków rocznie z byle jakiem utrzymaniem i mieszkaniem — przeważnie przy stajni, podczas kiedy za taką samą pracę francuski robotnik pobiera 500—600 fr.

Pierwsze więc kadry nowoprzybyłych pracowników polskich natrafiły na zupełnie inne stosunki niż te, które spodziewały się znaleźć, jadąc do Francyi, opierając się na doświadczeniu, osiągniętem w Niemczech, dokąd jechali „na sezon“.

Te okoliczności przeto były i są powodem, że codzień, a raczej co noc, po kilku naszych wychodźców opuszcza swych pracodawców, szukając miejsca u innego, lepszego gospodarza lub udając się Niemiec, dokąd ich ciągnie siła przyzwyczajenia i jaka taka możliwość porozumienia się z krajowcami.

Potwierdzają to fakty jakie przytacza w ostatnim „Polskim Przeglądzie emigrac.“ p. S. Jamiołkowski. „Z 800 ludzi, sprowadzonych do Francyi, mniejsza część tylko pozostała u tych gospodarzy, którzy ich do siebie pozabierali. W Haute-Marne np., dokąd poszło 50 ludzi, niema obecnie ani jednego, w departamencie Aube—to samo, a w depart. Meurthe et Moselle są tacy, którzy już trzech gospodarzy zmienili. W depart. Meuse w promieniu 20 kilometrów z kilkudziesięciu polaków zostało tylko pięciu, reszta opuściła miejsce niespodziewanie, zabierając częstokroć rzeczy, które do nich nie należały.

„Wszędzie jeden i ten sam powód niezadowolenia—pisze p. Jamiołkowski, —rozpoczynanie pracy o 3 lub 4 rano (według miejscowych zwyczajów, a niezgodnie z warunkami kontraktu, którego przeważnie pracodawcy nie czytali przy zgodzie robotników)—praca w niedziele i święta (od 9—10 rano)—to, że robotnik nasz sam „opierać się musi“, no i „złe jedzenie“, gdyż wino, sałata, ser, biały chleb, mięso (przeważnie wędzonka) nie są w stanie zadowolnić naszych emigrantów, przyzwyczajonych do klusek, kartofli i chleba razowego“...

P. Jamiołkowski pisze dalej, że gdzie można było, stosunki polepszono i o tyle o ile zaczynają francuzi godzić się z tem, że nasz robotnik w niedzielę pracować nie będzie, choćby miał nie jeść, jak się o tem parę razy przekonano.

Gdzie można było, zrobiono, że robotnik jest opierany na koszt „patrona“ (wbrew zwyczajom, gdyż francuscy robotnicy sami opierać się muszą) a głównie, że robotnik nasz postawiony został mniej więcej na równi z francuskimi pod względem płacy. Ci, którzy byli godzeni na 400 frank., otrzymują obecnie po 500 i więcej, oprócz prania, a wogóle wszędzie popodnoszono ceny o 15 do 25 prc.

Zasługa w tem wielka studentów polskich, i ich Bratniej pomocy wychodźców, którzy zajmują się gorliwie robotnikami polskimi i wiedzą, w jaki sposób bronić naszych wychodźców przed wyzyskiem, a, co najważniejsza, nie kierują się w swej pracy żadnymi pobocznymi względami, prócz dobra ludu.

Pisze jeszcze p. Jamiołkowski o zamierzonem przez Wydział krajowy utworzeniu w Paryżu centralnego biura pośrednictwa pracy, będącego w bezpośrednich stosunkach z „centralnym syndykatem“ w Paryżu.

P. Jamiołkowski jest zdania, „iż lepiej jest skierować wysiłki i ludzi odpowiednich na prowincyę, do miast, gdzie wprost będzie można wchodzić w porozumienie z syndykatami i rolnikami, i być w ciągłej styczności z naszymi wychodźcami, którzy pomocy i t. d. potrzebować będą, niż ustanawiać jakąś centralną, poniekąd biurokratyczną placówkę w Paryżu.

P. Jamiołkowski sądzi raczej, że „centrala taka potrzebna jest w kraju, aby werbować robotnika, zajmować się wyekspedyowaniem do Francyi, czuwać nad jednolitością akcyi, prowadzonej przez urzędników, pracujących w różnych miejscowościach Francyi i t. d.

Zaznacza przytem p. J., że ów „centralny syndykat“ jest centralnym z imienia, gdyż nie centralizuje bynajmniej wszystkich syndykatów, z których każdy żyje własnem życiem i taki centralny syndykat w Paryżu nie może mieć literalnie żadnego wpływu na inne syndykaty, a mógłby mieć znaczenie tylko w miejscowościach, które obejmuje.

Jedno z fachowych pism francuskich taką wydaje opinię w sprawach organizacyi wychodźtwa do Francyi: „możnaby było życzyć sobie, aby kwestya „emigrantów polskich“ była prowadzoną w sposób możliwie doskonały. Potrzeba na to, aby we Francyi byli „agenci“ odpowiedzialni, był komitet opiekuńczy, komitet przyjmujący zamówienia i dostarczający robotników z zaznaczaniem z góry, do jakich prac są przeznaczani, stosownie do uzdolnienia“.

Tacy agenci, zdaniem p. J., powinniby się znosić bezpośrednio z krajem i robotnikami na miejscach ich zatrudnienia.

W tym kierunku należałoby poprowadzić organizacyę wychodźtwa zarobkowego do Francyi.

Niechaj pracodawca francuski wie, jakiego robotnika dostanie, niech i robotnik z drugiej strony wie, jakiego rodzaju pracę będzie miał u pracodawcy we Francyi, niech wie, czy dana praca odpowiada jego uzdolnieniu. Niechaj nadto z kontraktu usunięte zostaną ustępy, krzywdzące naszego robotnika (czas pracy, wysokość wynagrodzenia, praca w niedziele i t. p.), a umilkną wyrzekania pracodawców i robotników.

Mimo wszystkie skargi robotnik nasz jest we Francyi chętnie bardzo widziany i pracodawcy o niego się starają, nie trudno więc będzie od nich, przy odrobinie dobrej woli, osiągnąć te minimalne korzyści, jakie pragnie zdobyć dla siebie robotnik polski ciężką pracą na obczyźnie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.